

Senator K. Pawłowski pisze do nas...
Stalinowskich czasów czar TV

GŁOS

nr 39 (62)

17 listopada 1991 r.

cena 1500 zł

SĄDECKI

TYGODNIK LOKALNY

tydzień

● Sądecki szpital ma już blisko 12 mld zł długu. Zalega ze składkami na ZUS, rachunkami za leki, odżywki, błony rentgenowskie, za sprzęt, opłatami za prąd, środki czystości, telefony, wywóz śmieci, żywność itd.

● Bliska bankructwa jest także Spółdzielnia Odzieżowa „Pokój” w Nowym Sączu. 200 kobiet prawdopodobnie stanie po zasiłek dla bezrobotnych ● Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe ma już 82 lata. Gdy zakładano były tylko trzy organizacje tego typu na świecie

● Ogłoszenie w prasie: „Przystępny, bogaty zapewni dostatek życia dziewczynie ładnej, zgrabnej, zmysłowej”. A mówi, że nie ma już altruistów...

● W sądeckim kinie „Podhale” jesienne spotkanie z filmem

● Kryniczanie — Jarosław Jarząb z Klubu Sportowego „Astra” reprezentuje Polskę na Mistrzostwach Świata w Taekwondo rozgrywanych w Atenach

● Zakopiańskiej niedźwiedzicy Magdzie, którą wraz z dwójką jej dzieci przewieziono do wrocławskiego zoo, pękło serce. Zwierzę nie wytrzymało życia w zamknięciu ● Z ceną inicjatywą wystąpili nowosądeccy policjanci. Uruchomili oni punkt bezpłatnego informowania o tym, czy nabyty właśnie i zarejestrowany w kraju samochód zachodni nie jest kradziony i czy nie poszukuje go policja. Punkt czynny jest przy Komendzie Wojewódzkiej Policji od poniedziałku do piątku w godzinach 8 — 15, telefon 242-13 i 242-15 ● W soboty i niedziele na trasie z Krakowa do Nowego Sącza kursuje pociąg „Poprad”.

Wyjeżdża on z Krakowa o godz. 6.10 i już o godz. 8.35 jest w Nowym Sączu. Pociąg zatrzymuje się po drodze tylko w Tarnowie ● 100 strażaków uczestniczyło przy gaszeniu pożaru w Krauszowie koło Nowego Targu. Nie udało się uratować 2 stodoły, natomiast łupem ognia nie padły zagrożone 4 domy mieszkalne i 2 stodoły szacowane na kilka miliardów złotych ● Od 1 listopada w każdym województwie będzie działać „policja ekologiczna” wyposażona w znaczne kompetencje. Kto w Nowosądeckim zostanie wojewódzkim inspektorem ochrony środowiska zadecyduje konkurs.

tydzień

Choroba brudnych rąk

Żółtaczka!

Od kilku tygodni dochodziły od naszych Czytelników sygnały o wzroście zachorowań dzieci na żółtaczkę. Ostatnio jakby się epidemia choroby nasiliła. W związku z tym poprosiliśmy o wypowiedź na ten temat Wiesława Mieczkowskiego — wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego.

— Nie można mówić, że jest to już epidemia. Właściwszym określeniem będzie nazwanie tego zjawiska wzmożoną zachorowalnością. Tzw. „żółtaczka” wywołana przez wirus A pokarmowy buszuje szczególnie w jesieni i zimy. Jest to typowa choroba brudnych rąk. Jej okres wylegania wynosi od 5 dni do miesiąca. Człowiek zakaża się na tydzień przed objawami, ale również może mieć postać bezobjawową. U dzieci i młodzieży objawy choroby mogą mieć podobną postać jak grypa, zapalenie stawów, biegunki. Dorośli raczej rzadko zapadają na tę chorobę.

W ciągu ostatnich czterech miesięcy odnotowaliśmy 600 przypadków zacho-

rowań głównie w Nowym Sączu. Oddział zakaźny sądeckiego szpitala jest zapełniony chorymi. Dlatego niezmiernie ważne jest przestrzeganie podstawowych zasad higieny. Tak prostych jak mycie rąk, owoców, warzyw. Dezynfekcja w szkołach, stosowanie środków odkażających. Nie bez wpływu na rozwój choroby ma swobodny handel, na którym ludzie kupują towary spożywcze niewiadomego pochodzenia, często przeterminowane. Szczególnie groźne są wyroby z mięsa. Najsmutniejsze w tym wszystkim jest i to, że pracownicy nie mają prawa wstępu na targowiska, gdzie sprzedaje się podejrzane produkty spożywcze. Jeśli pracownik chciałby dokonać kontroli to kończy się ona z reguły piękną awanturą. Dlatego Sanepid może tylko apelować — Rodzice! Wzmacniajcie na swoje dzieci, uczcie ich podstawowych nawyków higieny osobistej a z pewnością nie dojdzie do zakażenia chorobą. (K)

Konkurs o 5 mln zł

K L Ę S K A

Na kilka dni przed wyborami do Sejmu i Senatu RP zaproponowaliśmy naszym Czytelnikom konkurs. Polegał on na prawidłowym wytypowaniu siódemki naszych nowosądeckich parlamentarzystów i dwójki senatorów. Nagrodą miało być 5 mln zł. Mimo że na wysłanie odpowiedzi Czytelnicy mieli zaledwie 4 dni (decydowała data stempla pocztowego) otrzymaliśmy ponad 70 listów. Niestety, nikomu nie udało się trafnie wytypować posłów i senatorów, którzy zasiadają w ławach sejmowych już 11 listopada br.

Tylko kilka osób prawidłowo odgadło nazwiska dwójki senatorów — Janiny Gościeny i Krzysztofa Pawłowskiego. Trafili: Jerzy Rogoziński, Aleksandra Mrozowska, Zdzisław Ingier, Jadwiga Nowak, Stanisław Majoch, Maria Hebda, Grażyna Michalciewicz, Jacek Nowak, Jadwiga Nowak i Leszek Cempa z Nowego Sącza oraz Stanisław

Majoch ze Starego Sącza. Pozostali czytelnicy w większości uważali, że zwycięży powtórnie Krzysztof Pawłowski, ale dawali mu do pary najczęściej: Hannę Zalewską-Majewską, Jana W. Dudę, Leszka Korzeniowskiego, Franciszka Bachledę-Księżdźlora, a nawet... Władysława Frączka, który ubiegał się w tych wyborach o mandat poselski.

Prawie wszyscy widzieli w ławach sejmowych Kazimierza Pazgania, Ryszarda Zielińskiego i Andrzeja Szkaradka, którzy — niestety — nie zostali posłami. Rzadko typowano Lecha Kaczyńskiego, Stanisława Żurowskiego, zaś prawie w ogóle — Stanisława Rakoczego i Andrzeja Gąsienicę-Makowskiego, którzy zwyciężyli. Często natomiast trafnie widziano jako posłów — Zygmunta Berdychowskiego, Henryka Opilo i Bronisława Dutkę.

str. 3



Fot. Jerzy CEBULA

700-lecie Nowego Sącza

Chrońmy stare miasto

Rozmowa z Wacławem Kawiorskim przewodniczącym Komisji badań historycznych i opieki nad zabytkami Komitetu Obchodów 700-lecia miasta Nowego Sącza.

— Kulminacja obchodów jubileuszu miasta nastąpi co prawda dokładnie za rok, ale już dzisiaj warto zapytać o dokonania komisji, której Pan przewodniczy...

Wacław Kawiorski — Przygotowaliśmy program, który stale się rozwija i jest uzupełniany nowymi inicjatywami. Naszym wiodącym zadaniem jest opracowanie i opublikowanie trzutomowej „Historii Miasta”.

Pracy pod kierunkiem prof. dr. hab. Feliksa Kiryka z Krakowa.

— Kiedy się ta publikacja ukaże w sprzedaży?

— Druk I tomu jest już na ukończeniu. Sądzę, że jeszcze w tym roku trafi do sprzedaży. Kolejne tomy ukażą się jesienią przyszłego roku (tom II), tom ostatni w 1993 roku. Pierwszy tom obejmuje lata najdawniejsze do 1772 roku, drugi tom to okres zaboru austriackiego, zaś ostatni — lata od 1918 roku po dzisiaj.

— Kto wchodzi w skład zespołu

str. 3

Dom towarowy „HERMES”

Kierowany przez Firmę Handlową „Herse” w Tarnowie

proceedzi sprzedaż : mebli i wyposażenia mieszkań w dużym asortymencie

Zapraszamy codziennie w godzinach 10⁰⁰ - 18⁰⁰, w soboty od 9⁰⁰ - 15⁰⁰

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW

NOWY SĄCZ
Osiedle „Gołabkowice”
ul. Armii Krajowej 13
tel. 253 - 35

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

Ostatnie demokratyczne wybory

Dopiero w okresie poprzedzającym obecne wybory dało się słyszeć opinie, że ostatnie demokratyczne... do parlamentu odbyły się nie 1938, a w 1928. Następne wybory odbyte w roku 1930 i 1935 nie były w pełni demokratyczne, natomiast wybory w r. 1938 zbojkotowała cała niemal opozycja antysanacyjna, zarówno lewicowa, jak i prawicowa.

Jak głosowano w Sądeckim i w Nowym Sączu w wyborach do Sejmu i Senatu — informuje w nr 11 i nr 12 (z 1928 r.) „Tygodniowy Kurier Podhalański”.

Powiat nowosądecki należał wówczas do okręgu wyborczego nr 44, do którego należały jeszcze powiaty: limanowski, bocheński i wielicki. W okręgu tym frekwencja wyborcza wyniosła wtedy 80,1 %.

W wyniku wyborów odbytych 4.III. 1928 r. w pow. nowosądeckim wygrała sanacyjna lista Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) nr 1 — która zdobyła 21.691 głosów, na 2-gim miejscu uplasowała się lista nr 25 reprezentowana przez Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” i Chrześcijańską Demokrację, która zdobyła 10.478 głosów, następne miejsce zdobyła lista PPS (nr 2) 9035 głosów, kolejne miejsce

— Katolicka Unia Ziem Zachodnich (związana ze Stronnictwem Katolicko-Ludowym) 8712 głosów. Pozostałe listy zdobyły mniejszą ilość głosów. Lista nr 17 reprezentująca Zjednoczenie Narodowo-Żydowskie w Małopolsce zdobyła 1342 głosy (natomiast Żydzi ortodoksi głosowali przeważnie na listę BBWR), Robotniczy Komitet Poale Syjon zdobył 645 głosów, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” — 572 głosy, zaś Stronnictwo Chłopskie tylko 181 głosów. (Jak widać listy chłopskie były jeszcze bardziej rozdrobnione niż w obecnych wyborach).

Ponieważ Komunistyczna Partia Polska, jako nie stojąca na gruncie polskiej racji stanu i uzależniona od państwa ościennego (ZSRR) była zdelegalizowana, komuniści, ich zwolennicy i sympatycy idei komunistycznych i skrajnie lewicowych oddawali głosy na Polską Partię Socjalistyczną — Lewicę, która w tych wyborach w powiecie nowosądeckim zdobyła 103 głosy (w całym okręgu wyborczym także 103 głosy).

Natomiast w samym Nowym Sączu wygrała lista nr 1 (BBWR) — zdobyła tu 4265 głosów, 2-gie w kolejności miejsce zdobyła PPS — 3540 głosów, 3 miejsce Zjednoczenie Narodowe Żydowskie w Małopolsce — 886 głosów,

Katolicka Unia Ziem Zachodnich zdobyła 659 głosów, Poale Syjon — 657 głosów, tylko 225 głosów zdobył blok PSL i Chadecja, natomiast PPS Lewica zdobyła 84 głosy.

Do Sejmu z okręgu nowosądeckiego weszli jako posłowie: z listy nr 1 — płk Bronisław Pieracki, rolnik Ignacy Jasiński — poseł poprzedniej kadencji, także dziennikarz Leopold Tomaszewicz, z listy nr 25 (PPS „Piast” i Chadecja) byli posłowie dr Władysław Kiernik, przywódca „Piasta” z Krakowa i Narcyz Potoczek, rolnik z Rdziszowa, wówczas jeszcze jeden z najwybitniejszych przywódców tej partii, z listy nr 2 (PPS) — dr Zygmunt Marek, jeden z przywódców PPS, adwokat z Krakowa, poseł poprzednich kadencji, a także z listy nr 30 (Katolicka Unia Ziem Zachodnich) — dr Adam Stadnicki z Nawojowej.

W wyborach do Senatu w powiecie nowosądeckim wchodzącym w skład okręgu wyborczego województwa krakowskiego, najwięcej głosów uzyskała lista nr 1 — 16.019 głosów, 2-gie miejsce zajęła lista nr 25 (PSL — Chadecja) — 7.577 głosów i lista nr 2 (PPS) — 4097 głosów, lista nr 17 — Zjednoczenie Narodowe Żydowskie — 1.171, inne listy otrzymały minimalną ilość głosów.

Tadeusz DUDA

K s. bp Józef Gucwa pochodzi z Kąclowej. Podczas niemieckiej okupacji brał czynny udział w walce z okupantem i jest legendą tamtych bohaterskich dni. Legenda ta dotarła do mnie kilka lat temu, gdy dowiedziałem się, że odprawi nabożeństwo i wygłosi kazanie w Kaplicy Dzieciaków w Sośniu pod Chelmem. W tej kaplicy partyzanci często uczestniczyli w nabożeństwach. Wybra-

wojny na Ropskiej Górze od strony Gródka (nieдалеко od przystanku autobusowego).

W roku ubiegłym 11 listopada wygłosił w kościele parafialnym patriotyczne kazanie wspominając całą listę żołnierzy AK z rejonu Gorlic, Ropy, Grybowa, Nowego Sącza. Jakże bardzo żałowałem, że nie zabrałem ze sobą magnetofonu, aby utrwalić nazwiska osób, które zostały wymienione.

Biskup wśród żołnierzy

lem się pieszo z Ropy (na skróty przez Chelm na to nabożeństwo), aby wysłuchać wspomnień. Tam podczas obławy 23 grudnia 1944 roku zginął w walce z Niemcami oficer Jan Poczobut-Odlanicki. Kaplica Dzieciaków nazywana była przez Niemców „Banditenkirche” (kaplica bandytów).

Innym razem wysłuchałem Jego kazania podczas uroczystości kościelnych przed starym kościołem w Ropie. Wiem też, że ks. bp Gucwa był podczas odsłonięcia kamienia z tablicą pamiątkową dotyczącą II

I oto nadarzyła się następna okazja. Dnia 20 października br., w ramach obchodów 50-lecia AK, o godz. 11.30 w kościele parafialnym NNMP w Gorlicach odbyło się poświęcenie sztandaru Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Oddział Gorlice. Aktu poświęcenia dokonał ks. bp Józef Gucwa. Tym razem zabrałem ze sobą kasety magnetofonu i całe podniosłe uroczystości nagrałem. Podczas apelu poległych wymieniono długą listę bohaterów. Wykorzystam te informacje w odpowiednim artykule. (M.J)

Ciszej i spokojniej

Ciszej i spokojniej było 1 listopada na sądeckich cmentarzach. Nie napastowano już radzieckich grobów, nie skandowano hasel antysowieckich. Zmiany polityczne w kraju, zwycięstwa grup solidarnościowych odbiły się także na nowosądeckim Komunalnym. Obiegany corocznie grób Andrzeja Szkarłata był swoistym symbolem walki z komunistycznym reżimem. Stanowił szczególnie punkt oporu. Teraz, gdy ludzie z otoczenia Szkarłata rządzą, na grobie-symbolu pali się zaledwie kilkanaście zniczy. Cmentarne „drzewo wolności” również „zakończyło swój symboliczny żywot. Tego roku nie świeciła już pod nim ani jedna świeczka.

Trudne dni reformy Balcerowicza odbiły się na portfelach obywateli. Mniej tego roku było zniczy, mniej chryzantem, choć te ostatnie pojedyncze można było kupić za 15 tys., 10 tys., a 1 listopada nawet za 5 tys. zł. Nie można więc mówić tego roku o kolosalnych zyskach „kwaciarzy”, którzy niejednokrotnie zostali ze swymi chryzantemami. Nie powtórzyły się więc znane z poprzednich lat sytuacje, kiedy to kwiaty ginęły z grobów czy sprzed różnego rodzaju pomników. Oby tylko nauczeni złym doświadczeniem hodowcy kwiatów nie zgłowali nam w przyszłym roku przykręć niespodzianki i nie zmusili do biegu po Sączu za białą czy żółtą chryzantemą.

Szkoda tylko, że w mieście wojewódzkim 1 listopada o godz. 18 można było kupić jeszcze wiele rodzajów zniczy, za to chleba — nigdzie.

Marek BEROWSKI

Przez lata polska geografia zimowego wyczynu sportowego kojarzyła się kibicom z kilkoma zaledwie ośrodkami wyczynowymi Zakopanego, Nowego Targu, Poronina, Wisły, Bielska Białej i Szczyrku. Dominacja Podhala i Beskidu Śląskiego zaowocowała świetnymi zawodnikami, wśród których nie zabrakło medalistów imprez najwyższej rangi włącznie z igrzyskami olimpijskimi i mistrzostwami świata. Zresztą nazwiska Wojciecha Fortuny, Józefa Łuszczka czy Tadeusza Fijasa mówią wystarczająco wiele. Nie chodzi jednak w tym miejscu o wylizanie, ani tym bardziej o wartościowanie narodowych sukcesów sportowych, a jedynie o przedstawienie na tle potentatów, których gabloty zdobiją światowe trofea sportowe, klubu małego, jednosekcijnego zaledwie.

W połowie lat sześćdziesiątych w Mszanie Dolnej rozpoczął działalność klub narciarstwa klasycznego dziewcząt „Maraton”. Z pozoru rzecz banalna, wszak regiony województwa nowosądeckiego dysponując odpowiednimi warunkami klimatycznymi i fizjograficznymi są predestynowane do rozwijania sportów zimowych, a przede wszystkim narciarstwa. A jednak utworzenie „Maratonu” było sprawą trudną i ambitną. Było przecież, w jakimś sensie, rzuceniem rękawicy potentatowi narciarstwa krajowego — Zakopanemu.

Oczywiście organizatorzy klubu zdawali sobie sprawę, iż skuteczne współzawodnictwo może mieć miejsce w nie więcej niż jednej konkurencji, a to choćby z tej prostej przyczyny, że działalność klubu musiała opierać się na entuzjazmie miejscowych pasjonatów. Na znacznie większe środki finansowe nie można było liczyć. Pieniądże wojewódzkie, nawet w latach 70-tych, były ograniczone, a środki z budżetów

centralnych jeszcze niedostępne. Nie znaczy to, że organizatorzy klubu startowali z pustymi kieszeniami. Sponsor był, może nie najbogatszy nawet jak na sześciotysięczną Mszanę, ale traktujący sportową działalność poważnie. Zakład „Inco-Veritas” — bo o nim mowa — stworzył podstawy wyczynu sportowego ofiarując pomieszczenia klubowe, pomoc techniczną i kadrową, środki transportu, a także umożliwiając korzystanie z ośrodków wypoczynkowych. Kolejnym i ostatnim atutem mszańskich zapaleńców była organizacja. Sys-

Zainwestować w „MARATON”

tem prosty, skuteczny, choć jak praktyka wykazuje, niezwykle trudny do powielenia, oparty na ofiarności, ambicji i kompetencji. Istotą systemu była i ciągle jest ścisła współpraca klubu z okolicznymi szkołami. Szkoły od lat zajmują się dwiema sprawami: wstępnym szkoleniem młodzieży oraz jej selekcją.

Do „Maratonu”, który koordynuje pracę szkoleniową trafiają w efekcie najbardziej uzdolnione sportowo i wytrwałe dziewczęta. W pokoju klubowym wśród dokumentacji znajdują się sprawozdania klubu z działalności sportowej i wycinki prasowe dotyczące sekcji.

Oto kilka przykładowych tytułów: „Biegaczki Maratonu z Mszany Dolnej rewelacją”, „Sensacją młodzieżki z Maratonu Mszana Dolna”, „Jak oni to robią w Maratonie z Mszany Dolnej?”, „Grupa narciarska najmłodsza, ale i najlepsza w Polsce”, „Maraton z Mszany Dolnej — klub mistrzyni Polski”. A wyniki? O poprzednich latach, z reguły tłustych, już napisano. O ubiegłym sezonie wspomnieć warto, 10 medali, w tym 5 złotych w mistrzostwach Polski junierek i senierek jest wystarczającym dowodem żywotności sekcji. W świetle powyższego nie dziwi, iż ostatnie sprawozdanie z działalności klubu kończy się satysfakcjonującym stwierdzeniem: „To był kolejny bardzo dobry sezon dziewcząt z Maratonu Mszana Dolna”.

Niestety, ten bogaty sportowy dorobek rokrocznie systematycznie powiększany może zostać szybko zaprzepaszczone. „Maraton” stoi w obliczu katastrofalnego braku pieniędzy, a najważniejsze źródła finansowania zasila klub coraz skromniejszym strumieniem złotych. Bolesław Żaba urzędujący wiceprezes mszańskie klubu z godną podziwu uporczywością walczy o materialne fundamenty sekcji. Poprzez nowosądecki Oddział PAX-u uzyskuje sporadyczne dotacje finansowe z Zarządu Głównego Stowarzyszenia PAX. Dzięki zyczliwości dyrekcji Mszańskich Zakładów „Inco-Veritas” mógł otworzyć sklep, którego zyski kierowane są na działalność sportową. Mimo to przyszłość klubu rysuje się w ciemnych barwach, tu i ówdzie słychać głosy, że bieg Maratonu dobiega końca. Tymczasem jednak pod Turbaczem, jak w poprzednich latach, młodzież czeka na śnieg, by pójść po swoje kolejne medale i zakończyć sezon z numerem pierwszym w polskim kobiecym narciarstwie klasycznym.

Leszek MIGRAŁA

„GŁOS SĄDECKI” — Tygodnik lokalny

Wydawca: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki”. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p., tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH N. Sącz, nr 324803-72342-136.

Redaguje zespół: ks. Władysław Augustynek (TJ), Marek Basiaga, Tadeusz Duda, Jerzy Cebula, Irena Legutko, Artur Smoleń, Daniel Weimer, Jerzy Widel — redaktor naczelny, Jerzy Zakrzewski.

Fotokład i łamanie: © **look pol** w Krakowie, tel. 22 74 44 wewn. 283, po godz. 15⁰⁰ 22 72 01. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Reklamy i ogłoszenia przyjmujemy codziennie w godz. 11⁰⁰ — 14⁰⁰. W wolne soboty: 10⁰⁰ — 12⁰⁰.

Kuracjusze XIX-wiecznej Szczawnicy

Szczawnickie źródło kwaśnej wody cieszyło się skromną popularnością już pod koniec XVIII wieku. W 1810 roku dr Rhodius z Nowego Sącza dokonał pierwszej analizy wody szczawnickiej.

Rozwój uzdrowiska rozpoczął się z chwilą nabycia dóbr szczawnickich przez Stefana Szalaya w roku 1828. Nowy właściciel, który poznał się na wartości Szczawnicy, zapragnął stworzyć z niej uzdrowisko na skalę europejską i zabrał się do dzieła bardzo energicznie. Odkryte były już wtedy dwa pierwsze źródła „Stefan” i „Józefina”. W 1839 roku odkryto przypadkiem „Magdalenę”. W tym czasie właścicielem uzdrowiska był syn Stefana — Józef, który z energią kontynuował dzieło ojca, zmarłego w 1838 roku.

Do Szczawnicy zaczęło ścigać coraz liczniejsze i wytworniejsze towarzystwo. Wśród kuracjuszy nie brak takich nazwisk, jak Lubomirski, Potoccy, Tarnowski, Tyszkiewiczowie. Miejsce wolna stawała się modna. Dla wielu ludzi tamtej epoki jej romantyczne położenie, „dzikość” w pełni odpowiadało ówczesnym konwencjom estetycznym. Ponadto pobyt w krajowym uzdrowisku był wyrazem patriotyzmu.

Jedną z dam, które odwiedziły ówczesną Szczawnicę (w 1839 r.) była Łucja z książąt Giedroyców generałowa Rautenstrauchowa, autorka romansów grozy i powieści sentymentalno-obyczajowych. Po 1832 roku odbywała podróże po Europie, zwiedzała też Polskę. Relacje z podróży znalazły swoje odbicie w dwóch książkach „Miasta, góry i doliny” (1844 r.) i „W Alpach i za Alpami” (1847 r.).

Warunki bytowania w Szczawnicy mocno ją rozczarowały. Tak zwany „pałac” dla gości, okazał się drewnianym budynkiem o ścianach nietynkowanych, pełnych szpar. Aprowizacja w ówczesnej Szczawnicy też pozostawiała wiele do życzenia: nie było oberży, w żywność trzeba było zaopatrywać się u górali. Najgorszą jednak bolączką był brak tzw. towarzystwa. Ratunkiem przed nudą stały się wycieczki. Jedną z nich Rautenstrauchowa opisała w „Miastach, górach i dolinach”. Była to wycieczka do Niedzicy, skąd — mimo późnej pory — część towarzystwa spłynęła na łódkach do Szczawnicy. Do odważnych należała i nasza autorka. Prze-

jazd nocą w romantycznej scenerii dostarczył jej silnych wrażeń. „Dunajec jak wściekły niósł nas zapamiętale... Nic słyhać nie było, jak jęki wiatru i bijące opokę fale... Kiedy tak wszystko w uroczystym pograżone było milczeniu, a każdy w sobie zanurzony do wielkich czuł się przysposobiony wrażeń, usłyszano raptownie w tyle krzyk, hałas, wołanie. Była to prośba pomocy, wołanie o ratunek. Była to jedna z ostatnich łodzi, pozbawionych światła, o skałę rozbita. Były to jęki tonących...”

Na szczęście nikt nie utonął. Skończyło się na zmożeniu ubrań i strachu.

Latem 1860 roku w Szczawnicy znalazła się Jadwiga Łuszczewska, bardziej znana pod pseudonimem Deotymy, poetka i powieściopisarka. Relacje z podróży do Tatr i Pienin ogłosiła w „Gazecie Warszawskiej”, 1860 — 1861, pod tytułem „Wrażenia z Karpat”.

W Szczawnicy zamieszkała w drewnianym domku „Pod Kosą”, na Miedziusiu. Odbiła oczywiście przejażdżkę łodziami przez pieniński przełom.

Niedługo jednak odpoczywała w Szczawnicy, ciągnęło ją bowiem ku wymarzonemu Tatrom.

Szczawnica była także miejscem nieszczęśliwej miłości poety Adama Asnyka do młodzieńki, 15-letniej Anieli Grudzińskiej, która w szczawnickim kurorcie przebywała ze swoją matką w 1868 roku. Owocem tej miłości były wiersze, które do dzisiaj stanowią prawdziwe perełki polskiej liryki miłosnej. Któż nie pamięta ze szkolnej ławy:

„Między nami nic nie było
żadnych zwierzeń, wyznań żadnych
nic nas z sobą nie łączyło
prócz wiosennych marzeń
zdradnych”

Ponowne spotkanie z Anielą nastąpiło również w Szczawnicy w 1869 roku, ostatnie zaś w rok później w Krynicy. Rodzice panny odrzucili oświadczyny początkującego poety.

str. 7

„Za daleko!”

Polemika

Szanowny Panie Redaktorze!

Na kogo jak na kogo, ale na Głos Sądecki a szczególnie Pana Redaktora podpisującego się (as) S-P Izba Gospodarcza i ja możemy zawsze liczyć; zawsze się coś znajdzie — albo małe uszczypliwości, albo delikatnie mówiąc pisanie „części” prawdy — to dla polityka dobrze, po pierwsze to go uczy, po drugie to lepsze niż głuche milczenie. Przyjąłem zasadę, że nie reaguję na tzw. wycieczki osobiste, ale zawsze dbam o uczciwy, prawdziwy obraz instytucji, którym społecznie ale jednak kieruję. Tym razem chodzi mi o mały artykuł „Przyjaciele z Georgii” z nadtytułem „Zbyt daleko!” zamieszczony w nr 38 (61) z 10.11.1991. Rzeczywiście — Redakcja poszła za daleko! Po przeczytaniu tego artykułu byliśmy w Izbie tak zdumieni, że telefonowaliśmy do Pana z pytaniem o źródła informacji. I tutaj już zupełnie szok! Pan powiedział, że informację o „zawodzie” sprawionym przez Izbę uzyskał „Głos” od WIARYGODNEGO (ANONIMOWEGO) ŹRÓDŁA ZWIĄZANEGO Z ZARZĄDEM MIASTA NOWEGO SĄCZA!!!

Pierwsza moja reakcja to wysłanie kopii artykułu do przyjaciół z Chamber of Commerce powiatu Columbia z prośbą o komentarz — gdyż reakcje naszych rozmówców były dokładnie odwrotne. Ale teraz przejdźmy do konkretów:

1. jedynym gospodarzem wizyty był Zarząd Miasta a prezydent P. Pawnik wyznaczył Izbie telefonicznie termin przyjęcia przez naszą Izbę kilku biznesmenów z delegacji powiatu Columbia (21.10 poniedziałek 8.45—11.30) informując jednocześnie, że niektórzy z człon-

ków delegacji zainteresowani są twórczością ludową,

2. z własnej inicjatywy Biuro naszej Izby zorganizowało w skromnych pomieszczeniach Izby wystawę sztuki ludowej, której rozmach i piękno, mimo że dużo już w życiu widziałem, także mnie zaskoczyło. Ekspozowano rzeźby 14 twórców, oraz obrazy olejne, akwarele i na szkło malowane 10 twórców, także przepiękną kolekcję kilimów, gobelinów i koronek z Bobowej, kasety, talerze i inne drobiazgi drewniane rzeźbione, inkrustowane i malowane od 6 twórców. Wszystko bez specjalistycznego aparatu zrobione przez 2 pracowników, 2 przyjaciół i samych twórców,

3. w czasie wizyty w Izbie członków delegacji parafowaliśmy umowę o trwałej współpracy pomiędzy S-P Izba Gospodarcza a Chamber of Commerce powiatu Columbia, której ostatnią wersję podpisał 23.10 wiceprezes Izby Kazimierz Pazgan. Pierwsze efekty współpracy już są — kilku biznesmenów zwróciło się do Izby o wytypowanie odpowiednich firm (z naszą rekomendacją co do wiarygodności i rzetelności), już w tej sprawie działamy — niektóre oferty amerykańskie są nadzwyczaj ciekawe,

4. nie mogę pozostawić bez komentarza zamieszczonego w artykule zdania o tym, że moja kampania wyborcza miała negatywny wpływ na „dobro regionu” — otóż Izba nie prowadziła i nie finansowała mojej kampanii. Biuro Izby z nadadkiem spełniło swoje zadanie, o czym mógł się przekonać dla przykładu red. S. Śmierciak z Gazety Krakowskiej, zainteresowanie wystawą członków delegacji było tak duże, prosili o możliwość ponownego obejrzenia wystawy i dokonania zakupów — oczywiście bezpośrednio od twórców w dn. 24.10. Czy twórcy są zadowoleni — proszę ich spytać!

5. całą sprawę muszę potraktować jako polityczną — znane jest polityczne zaangażowanie Zarządu Miasta — większość to członkowie PC. „Głos” jest finansowany przez Zarząd Miasta. Wszystko się zgadza oprócz faktów i prawdy. Nasuwa się tylko pytanie po co cała rozróżba — żeby nieco popsuć humor przewodniczącemu PChD po uzyskaniu fantastycznego zwycięstwa w wyborach do Senatu? Przecież najważniejszy jest interes miasta i jego

obywateli — zadań i potencjalnych sukcesów wystarczy i dla Izby i dla Zarządu Miasta — także dla PC i PChD.

Szanowny Panie Redaktorze! Zupełnie na marginesie dwie dodatkowe informacje:

— współpraca z Columbia County zaczęła się rok temu w moim mieszkaniu na spotkaniu z Lee Miller i Ginny Husen, na które to spotkanie zaprosił także Jurka Gwiżdża kandydującego wówczas do Rady Miasta — specjalnie tego nie podkreślałem dotychczas, bo taka jest moja rola i teraz przygotowuję różne nowe inicjatywy w zakresie współpracy pomiędzy różnymi miastami, szkołami, itd.

— pomimo „kampanii wyborczej” znalazłem czas, aby na zakończenie pobytu w Polsce zaprosić trzech członków delegacji do Warszawy, kongresmen stanowy Joe Brush i senator Jack Pollard z Georgii wraz z Lee Miller uczestniczyli oficjalnie w ostatniej Sesji Senatu (byli witani przez Marszałka A. Stelmachowskiego). Obaj powiedzieli, że dla nich największym przeżyciem w czasie tej wizyty były wykłady dla studentów szkoły biznesu w Nawojowej i spotkanie ze studentami. Byli zachwyceni naszą młodzieżą!

Mam nadzieję, że „Głos” zapewni mi nadal nieustającą reklamę, gdyż taki artykuł zmusił mnie do przedstawienia kilku faktów, normalnie brakuje mi czasu na tzw. promocję Izby i swojej działalności senatorskiej.

Liczę, że powszechnie znane Pana dobre wychowanie spowoduje zamieszczenie mojej polemiki bez skrótów — liczę też, że anonimowe źródło związane z Zarząd Miasta przedstawi się czytelnikom i napisze kto z członków delegacji był zawiedziony i z czego lub na jakiej podstawie wysnuł podsunięte dziennikarzom wnioski.

Z poważaniem
K. Pawłowski
Senator RP

Prezes S-P Izby Gospodarczej

OD REDAKTORA

Przepraszamy senatora RP Krzysztofa Pawłowskiego. Dotychczas wiarygodni informatorzy zawiedli. Wyjaśniamy, że „Głos Sądecki” finansowany jest nie przez Zarząd lecz Radę Miasta. Redakcja



Fot. Jerzy CEBULA

700-lecie Nowego Sącza

Chrońmy stare miasto

str. 1

autorów „Historii Miasta”?

— Poza wspomnianym prof. Kiriem autorami publikacji są głównie historycy krakowscy. Sądeczan reprezentują Michał Załona (nauczyciel z I Liceum Ogólnokształcącego), Tadeusz Duda (kierownik archiwum państwowego), Mieczysław Smoleń (kierownik Miejskiego Ośrodka Kultury).

— Czym zajmuje się wasza Komisja prócz przygotowywaniem wspomnianej publikacji?

— Przygotowujemy również Słownik Biograficzny Sądeczan. W dziesięciu zeszytach pragniemy zaprezentować sylwetki sławnych i zasłużonych ludzi z miasta i regionu. Pierwszy zeszyc ukaże się na przełomie maja i czerwca przyszłego roku. Już na wstępie mogę powiedzieć, że w słowniku znajdą się też nazwiska zapomniane lub wręcz nieznane naszemu społeczeństwu. Zeszyty przygotowuje zespół redakcyjny w składzie: Marian Nowak, Michał Załona i ja. Z innych zamierzeń warto wymienić przygotowania organizacyjne do dużej sesji historycznej, podsumowującej wyniki badań nad historią miasta. Gospodarzem sesji ma być sądecki oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Chcemy, aby to spotkanie oceniło naszą pracę i wskazało dalsze kierunki badań historycznych. Spodziewamy się, że z zaproszenia skorzystają najbardziej znani w kraju badacze historii regionalnej.

— Z nazwy komisji wynika, że zajmuje się ona również ochroną zaby-

tków. Nasze miasto jest raczej w nie ubogie...

— Nieprawda. Faktem jest, że do rejestru zabytków województwa zapisano 16 obiektów z terenu miasta, ale w tej chwili zespół autorów prowadzi inwentaryzację około 60 obiektów architektury miejskiej i na tej podstawie wojewódzki Konserwator zabytków zadecyduje, które obiekty wprowadzić do rejestru. Wbrew obiegowym opiniom Nowy Sącz nie jest ubogi w zabytki. Mogę podać, że w rejestrze pominięto oczywiście zabytki architektury na przykład tzw. „zespół klasztorny pofranciszkański”, usytuowany przy ulicy Piłarskiej, będący w posiadaniu i użytkowaniu parafii ewangelicko-augsburskiej.

— Co należy zrobić by starą substancję miejską zachować dla potomnych w dobrym stanie?

— Jestem pewien, że należy zacząć skuteczną ochronę zabytków miejskich od opracowania studium urbanistyczno-konserwatorskiego śródmieścia (starówki), w celu zagwarantowania właściwych decyzji samorządu miasta. Dotyczy to zwłaszcza np. zmian urbanistycznych, remontów budynków, czy infrastruktury komunalnej (wodociągi, gaz, kanalizacja itp). Należałoby również sporządzić katalog ozdób architektonicznych na budynkach, które winny podlegać ochronie prawnej. Przy okazji chciałbym wspomnieć, że przy organizacji obchodów 700-lecia miasta nie powinniśmy zapominać o regionie, gdzie wyrosło i na który oddziałuje miasto. Nie powinniśmy się zamykać jedynie w jego murach.

— Dziękujemy za rozmowę. (K)

K Ł Ę S K A

str. 1

Wśród czytelników, którzy nadesłali odpowiedzi na nasz konkurs prym wiodą mężczyźni, którzy z reguły bardziej interesują się polityką. Kobiet jest jak na lekarstwo, bo tylko cztery (Grażyna Michalciewicz, Jadwiga Nowak, Aleksandra Mrozowska i Maria Hebda z Nowego Sącza). Panie — oprócz K. Pazgana, R. Zielińskiego i Andrzeja Szkaradka — najczęściej widziały jako posłów Andrzeja Przybyszewskiego, Stanisława Długopolskiego, Wojciecha Lippe i Marię Czeszyk. Panowie wróżyli zwycięstwo Rudolfowi Borusiewiczowi, Andrzejowi Dębskiemu, Bogdanowi Klichowi i Józefowi Lipcowi, którzy sromotnie przegrali.

Wszystkim, którzy mają w sobie złykę hazardu i przysłali do nas listy serdecznie dziękujemy. Wśród naszych Czytelników rozlosujemy nagrody książkowe z... niespodzianką. Nagrody prześlemy pocztą.

Jeszcze raz podajemy listę nowosądeckich posłów i senatorów, którzy będą nas reprezentować w Sejmie i Senacie. Tak więc do Senatu weszli: Krzysztof Pawłowski (PChD) i Janina Gościej (NSZZ „Solidarność”). Do Sejmu weszli: Lech Kaczyński (POC), Zygmunt Berdychowski (PE), Andrzej Gąsienica-Makowski (ZP), Stanisław Rakoczy (WAK), Henryk Opilo (KPN) i Bronisław Dutka (PSL).

Warto także zaznaczyć, że osoby, które prezentowały przed wyborami na łamach „Głosu Sądeckiego” zwyciężyły. Tylko reklama w naszym tygodniku zapewni Ci sukces!

Pisane w sutannie

73-lecie odzyskania
niepodległości POLSKI

(osobista refleksja)

Ta rocznica jest zawsze żywota, bo syci jesteśmy autentyczną substancją naszego Narodu poprzez lata pomyślniejsze, i te najcięższe, wręcz tragiczne. Natchnieniem dla parlamentu i całego Narodu mogą pozostać na zawsze słowa orędzia Wielkiego Syna Ojczyzny — premiera Ignacego Paderewskiego, bo jest w nich wyraźnie zarysowany nawet na dzisiaj program i przebiega z nich dusza albo duch Narodu. Są tam święte wyrazy: „Bóg i Ojczyzna” i rzeczywiste wartości chrześcijańskie. Oby to orędzie wszyscy aspiranci do rządu w tych dniach i młodzi Polacy nie tylko przeczytali, ale poważnie rozumem i sercem patriotycznym przestudiowali... Kiedy snuje się dziś różne refleksje sierpniowe, wrześniowe i listopadowe, brzmi w moich uszach to najsmutniejsze i naj

tragiczniejsze orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego: „miałem to szczęście, że położył na mojej głowie swoją rękę”, wypowiedziane kiedy przechodził wśród szpalery dzieci w Jaworznie, zwiedzając „Azotanię” w 1927 r. Ten, który mówił wzruszonym głosem: „nocy dzisiejszej odwieczny wróg nasz rozpoczął działania zaczepne wobec państwa polskiego, co stwierdzam wobec Boga i historii”. Zarówno Ignacy Paderewski, jak i Ignacy Mościcki mieli w swym sercu bojaźń Bożą, która jest „początkiem mądrości”. W 45-lecie naszej smutnej rzeczywistości nie wspominało się Boga jako najwyższego autorytetu w żadnej dziedzinie i dlatego było źle. Miesiąc listopad nazwano słusznie miesiącem nadziei. Nadzieja ożywiła powstańców listopadowych 1830 r. Nadzieja ożywiła Naród Polski w listopadzie 1918 r., chociaż została wystawiona na ciężką, ale zwycięską próbę w 1920 r. Nadzieja ożywiła nas dzisiaj — w listopadzie — kiedy jak Feniks z popiołów odradza się chyba oczyszczona „Solidarność”. Ale niech się nikt nie boi III Rzeczypospolitej „Parafialnej” ani „mentalności zakrytą”, bo Kościół w Polsce jest mądry i ma bojaźń Bożą, ale i nadzieję, że słowo — reforma gospodarcza — przybierze realny i narodowy kształt. Przy współpracy wszystkich, bo Kościół czerpie zdolność rozumienia człowieka z Bożego Objawienia, jak pisze Jan Paweł II w najnowszej encyklice „Centesimus Annus”.

O. Władysław AUGUSTYNEK, SJ

Premier z Zagórzan

O dewastacji parku, zamku (palacu), muru otaczającego park, i mauzoleum w parku Skrzyńskich w Zagórzach każdy słyszał. A kto nie słyszał to niech zobaczy.

Mnie zainteresowało to, co zostało w piśmiennictwie ogólnodostępnym (czyli nie archiwalnym) po Skrzyńskich. Najpierw szukałem życiorysów rodziny w „Polskim Słowniku Biograficznym”. Nic tam nie ma z tej przyczyny, że jeszcze nie ukazał się zeszyt na literę S.

Zachowały się jednak dwie książki wydane przed wojną autorstwa Aleksandra Skrzyńskiego:

1. Dr Aleksander Skrzyński — Polska a Pokój — Towarzystwo Wydawnicze „Ignis”, Warszawa 1924 r.
2. „Mowy i przemówienia Ministra Spraw Zagranicznych Dr. Aleksandra Skrzyńskiego wygłoszone w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w lipcu 1925 roku”, Warszawa 1925 r. Drukarnia Ministra Spraw Zagranicznych, stron 82.

W „Tygodniku Polskim” z dnia 5.II. 1989 roku nr 6 ukazał się artykuł autorstwa Marka

Baumgarta z cyklu „Ministrowie Spraw Zagranicznych II Rzeczypospolitej” pt. „Przedstawiciel proangielskiej orientacji Aleksander Hr. Skrzyński”. Doc. dr hab. Marek Baumgart jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Szczecińskiego.

W oparciu o te materiały przedstawie nieco szczegółów z życiorysu Aleksandra Skrzyńskiego.

Urodził się 19 marca 1882 roku w rodzinnym majątku Zagórzany na terenie Galicji. Słyszałem też informację, że nie w Zagórzach, ale w Krakowie. Ukończył prawo. Był jednym z najzdolniejszych polityków i dyplomatów w odrodzonej Polsce. Jego aktywność została przerwana już w 1926 roku, przewrotem majowym Józefa Piłsudskiego. Uchodził Skrzyński za doskonałego znawcę problemów i polityki brytyjskiej, a jednocześnie przedstawiciela orientacji anglofilskiej w Polsce. Był premierem i trzykrotnie ministrem spraw zagranicznych w okresie przedwojennym.

Pierwsze kroki dyplomatyczne stawiał w służbie austriackiej. Pracował wówczas w ambasadzie w Paryżu i przy Watykanie. Podczas I wojny światowej służył w armii

austriackiej jako prosty żołnierz, a następnie u boku gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Brał udział w przełamaniu frontu pod Gorlicami w maju 1915 roku służąc w jednostce z ojcem: papieża Karola Wojtyły (też Karolem). Na pogrzebie gen. Rozwadowskiego w 1928 roku Skrzyński wygłosił przemówienie pożegnalne nad grobem, co świadczy o silnej więzi emocjonalnej ze zmarłym.

Wyszkolony w dyplomacji austriackiej objął Skrzyński jako poseł w końcu 1919 roku placówkę w Bukareszcie, kierując nią przez 3 lata. Do Warszawy powrócił w grudniu 1922 roku i został pierwszy raz ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Władysława Sikorskiego w okresie od 16.XII.1922 do 26.V.1923 r.

Skrzyński ciesząc się zaufaniem premiera i gabinetu został początkowo źle przyjęty przez podwładnych w MSZ ze względów osobowościowych. Jak wspomina jeden z jego ówczesnych podwładnych, Stanisław Schmitz, pracowników resortu rażał jego sposób bycia, z jednej strony wielkopańskie maniere (stąd przydomek „arcyhrabia”), a z drugiej szorstki i pozornie bezduszny stosunek do urzędników ministerstwa. Wkrótce okazać się jednak miało, że nowy zwierzchnik takim właśnie zachowaniem pokrywał wrodzoną nieśmiałość.

W maju 1924 roku Skrzyński przyjął funkcję delegata Polski przy Lidze Narodów, pełniąc ją do marca 1925 roku. Polityka zagraniczna Skrzyńskiego jest przez znawców przedmiotu wysoko oceniana. Po zamachu majowym Skrzyński osiadł w swoim majątku w Zagórzach i nie powrócił już do dyplomacji oraz życia politycznego. Nie miał poparcia nowej władzy, a Piłsudski był mu wyraźnie niechętny. Pelen sił życiowych czterdziestoczteroletni podówczas Skrzyński nie zamierzał pozostawać w bezczynności. Chociaż posiadał wystarczające środki do życia, poszukiwał pracy i to jakiegokolwiek. Nazywano go więc największym bezrobotnym Drugiej Rzeczypospolitej. Zginął w wypadku samochodowym we wrześniu 1931 roku.

Marian JANIGA



Fot. Zbigniew SULKOWSKI

— Wysłałam za mąż w dniu, w którym ukończyłam piętnaście lat. Męża widziałam przed ślubem dwa razy. Nasze małżeństwo skojarzyli rodzice. Wniosłam w wianie 5 hektarów ziemi i inwentarz, mąż miał też znaczną gospodarkę. Po roku urodziłam córkę, a za trzy lata syna. Wybuchła wojna, jakoś udało się nam ją przetrwać. W 1946 roku przyszła na świat druga moja córka. Starsze dzieci chodziły już do szkoły. W 1949 roku urodziłam trzecią córkę. Wtedy to okrzyknięto nas kułakami, podwyższono podatki. Starsze dzieci miały z tego powodu kłopoty z dostaniem się do liceum, choć były wyjątkowo zdolne. Po maturze córka dostała się na biologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Syn bardzo ładnie rysował, rzeźbił zwierzęta jak żywe, chciał do szkoły sztuk pięknych, ale po-

szedł do liceum w Sączu. Z trudem opłacaliśmy stancję i wyżywienie córki w Krakowie. Nie-szczęście zaczęło się, gdy mąż zachorował — no-ga mu puchła, otwierały się rany w stopie, nie mógł chodzić. Lekarze orzekli, że to gruźlica skóry. Jeździłam z nim po różnych lekarzach, znachorach, nic nie pomagało. Dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych wyleczyli go w klinice dermatologicznej w Lublinie. Na pamiątkę tego cudownego powrotu do zdrowia, na piaszczystym nieużytku zasadziliśmy lasek, jakich on dziś duży...

I znowu było źle, wykonywałam tylko kobiece prace. Chodziłam na wiejskie zebrania, założyliśmy Koło Gospodyń Wiejskich. Większość zebranych odbywała się w naszym domu. Organizowaliśmy różne kursy i wycieczki. Ku-

piłyśmy telewizor i adapter. Wszystko mija, złe i dobre, i te lata minęły.

Córka po skończeniu studiów znalazła pracę w Katowicach. Młodsza zdała do liceum, a syn po fizyce został asystentem i zamieszkał w akademiku. Dochodziłam pięćdziesiątki, zaczęłam

chorować, dręczyły mnie nudności, oblewał pot, traciłam siły, myślałam, że to czas przekwitania, ale myliłam się. W 50. rocznicę moich urodzin przyszedł na świat mój drugi syn — Dariusz. Cieszyła się nim cała moja rodzina. Przyjechali

wszyscy, najstarsza córka już z mężem i 3-letnią wnuczką. Dariusz miał wszystko, wózek, ładne stroje, soczki i miłość, najmłodsza córka świata poza nim nie widziała.

Niestety, wróciła choroba męża, rany się otworzyły i znów powędrował do szpitala. Le-

PO WESELU SMUTEK

Do spotkania Krzysztofa K. i Mariusza T. doszło najzupełniej przypadkowo. Natknęli się oni na siebie na płycie nowosądeckiego Rynku. Powitanie było wylewne, chociażby z tego względu, że ich znajomość, która później przerodziła się w przyjaźń, zawiązana została w jednej z cel nowosądeckiego Zakładu Karnego, gdzie żyje się zupełnie inaczej, niż za wolnościowym murem. Obaj oni zostali bowiem skierowani, jakiś czas temu, przez sędziowskie zespoły orzekające, do odbycia kary za dokonane włamania i na przemyślenie swych dotychczasowych postępów. Los tak chciał i rzucił ich do jednej celi. Nieraz, podczas długich dni i wieczorów, planowali, jak to będzie, gdy ponownie znajdą się na wolności. Krzysztof K. wyszedł pierwszy i „przymeldował się” do swojej dzweczyny. Oswoiwszy się z codziennymi warunkami zaczął rozglądać się za jakimś zajęciem. Szło mu to jednak z trudem, gdyż nie miał żadnego, intratnego fachu, co w warunkach recesji, nie rokowało nic dobrego.

Mariusz T. dalej pozostawał za kratkami. Miał on na wolności dziewczynę, która nie wyobrażała sobie życia bez niego i tęskniła okrutnie. Podczas kolejnych widzeń młodzi zaplanowali, że w takim rozbiciu duchowym żyć dalej nie mogą i muszą zatem połączyć się nierozdzielalnym węzłem małżeńskim. Dziewczyna i przedstawiciele połączonych rodzin dopełnili wszelkich formalności i któregoś dnia Mariusz T., zaopatrzony w odpowiednią przepustkę, opuścił czasowo Zakład Karny.

Do domu, w okolicy Gorlic, nie spieszył się jednak. Zaczął od odwiedzania nowosądeckich kumpi, buszowania po restauracjach. Będąc już na podwyższonych obrotach natknął się właśnie na Krzysztofa K. Taką okazję należało oczywiście odpowiednio uczcić. Mariusz T. został oficjalnie zaproszony w gościnę, na jadło i napitek, do domu konkubiny przyjaciela.

Rozpoczęto imprezę. Trwała ona dość długo. Na stół wjechała wódeczka, a konkubina zaprezentowała cały zestaw specjalów z własnej kuchni. Pito i ucztowano, wspominając dawne dzieje. Wkrótce jednak zapasy gotówki Krzysztofa K. skończyły się. Mariusz T., który do imprezy wniósł tylko dobre słowo, począł intensywnie nad czymś rozmyślać. Wreszcie, gdzieś koło północy, zerwał się na równe nogi i polecił swemu przyjacielowi, by też się w sobie sprężył, gdyż w zaistniałej sytuacji należy coś konkretnego przedsięwziąć. Krzysztof K., któremu z czupryny kurzyło się już wówczas dobrze, poderwał się do akcji na wezwanie przyjaciela.

Wyszli na nowosądeckie ulice. Pora była akuratna. Mariusz T., choć z terenem nieobeznany, prowadził bezzłecznie. Widać wcześniej musiał przewidzieć taką sytuację, że mu gotówki zabraknie i zaplanował odpowiedni skok. Trafił do sklepu spółki „Ewmor”.

Do zagadnienia podeszli fachowo. W ciągu kilku minut byli już w sklepie i wybierali co bardziej atrakcyjne towary zagraniczne, ułatwiające pracę gospodyniom domowym. Popakowali je i przenieśli do domu konkubiny. Potem, utrudzeni srodze, padli snem sprawiedliwym.

Rankiem Mariusz T., który był duszą przedsięwzięcia, wybrał się do znanych sobie w mieście melin paserskich i z jednym z przedstawicieli tej profesji dogadał się, że towar zostanie wzięty w depozyt a po wyciszeniu całej sprawy rozprawiony różnymi kanałami wśród przeciętnych nabywców. Zadowolony z pomyślnego rozwoju sprawy postawił przyjacielowi wódkę i w dobrym humorze odjechał do miejsca zamieszkania.

Wesele było piękne. Wódki nie brakowało, orkiestra przygrywała do tańca, w oczach oblubienicy Mariusz T. odnalazł blask radości, kumy zaś stwierdziły, że małżeństwo zostało zawarte pod pomyślną gwiazdą i młodym będzie się żyło długo i szczęśliwie.

Bezpośrednio po weselu młody żonkoś pojawił się w Nowym Sączu, odebrał część gotówki za spieniężone lupy i w darze ufundował swej małżonce złoty souvenir, by o nim stale pamiętała. Paserzy coś jednak w międzyczasie poplątali w sposobie rozprowadzania towaru i Policja wpadła na ich trop. Odebrała im towar i dotarła najpierw do Krzysztofa K., a zaraz potem w zastawioną zasadzkę wpadł Mariusz T. Wrócił on do Zakładu Karnego, tam skąd chwilowo wyszedł, choć już z bagażem win znacznie większym.

Dla panny młodej nastały dni chmurne. Nie darmo się bowiem mawia, że i po weselu może nastąpić smutek.

Andrzej Koomen

„P...”

może to proste
zostać daleko od domu

odejść po
swoim niedopałku
kiedy wszyscy wierzą w powrót
dobijać się do
bram piekła
gdy wiemy
że dla nas
zamknięte są one na zawsze

S I Ł A

czenie nie powiodło się i po rocznym pobycie wrócił chory. Średnia córka zdała maturę i za naszą namową poszła na studia rolnicze. Znowu zostałam sama, liczyłam tylko na najmłodszą, która po powrocie ze szkoły wiele mi pomagała. Mały rósł zdrowo — wesoły i zwinny.

Szperając wśród swoich staroci z historii Sądeckizny natknąłem się na pochodzące sprzed prawie czterdziestu lat pisma, które były pogadankami jednego z radiowców w byłym powiecie nowosądeckim. Oddają one klimat owych ponurych lat, kiedy podejmowali wszyscy zobowiązania z okazji...; kroczyli niezłomnie pod sztandarami...; umacniali przyjaźń...; pogłębiali sojusz robotniczo-chłopski; byli czujni na zakusy wrednych imperialistów i wrogie podszepty

4200 kg, jako wyraz Sojuszu Robotniczo-Chłopskiego. Czując Obywatelu Prezydencie 60-Rocznice Waszych Urodzin, pragniemy zmanifestować nasze przywiązanie do Waszej Osoby, Kierownictwa Partii, jak również wyrazić nasze zrozumienie Sojuszu Robotniczo-Chłopskiego i wolę obrony Pokoju, oraz chęć przeciwdziałenia chwilowo zaistniałym trudności aprowizacyjnym, postanawiamy: podnieść chodowlę bydła w naszej gromadzie kontraktując 5 sztuk cieliczek

lewo podejmujemy zobowiązanie: podnieść hodowlę królików w naszej gminie z trzynastu gromad o dwa tysiące sześćset sztuk licząc po dwieście sztuk na każdą gromadę. Zobowiązanie to podejmujemy rozumiejąc konieczność podniesienia mięsa na rynku zbytu dla braci robotników w momencie zaistniałych chwilowo trudności aprowizacyjnych — ponadto pragniemy dać naszemu przemysłowi surowce w postaci skurek. Na tym odcinku pragniemy podnieść naszą pracę z roku

Wież gminna niesie, a może już nawet i pieśń, że ludziom się żyje źle, bardzo źle lub całkiem marnie. Wokół beznadzieja. Nie jest to całkowicie prawdą, gdy wśród moich kilku tysięcy znajomych, kilkanaście procent przykryło by mnie swoimi dochodami jak aksamitną kołderką i nawet spod niej nie musiałbym wyściubić do końca życia nosa, by zoczyć, ile im jeszcze zostało. Bogać tam — mało mnie to obchodzi, liczą się ułamki. Kilkadziesiąt procent zbliża się do moich apanaży i wiedzie się nam po prostu normalnie — raz nad kreską, raz pod kreską. Czasami pragnie człowiek kupić sobie dobrą butelczynę, a tu pustka w kieszeni, czasami przeputa kilka setek i trudno potem dociągnąć do końca miesiąca. Normalna. Wiadomo, wyspy na Pacyfiku się nie kupi, ale na popularnego powinno wystarczyć i nierzadko na piwo. Ale jest grupa, która chcąc nie chcąc sępi i nie bardzo widać, by mogła robić inaczej. Że nie aktywni? Nie przedsiębiorczy? A bzdura. Nie każdy może, i chce, być handlarzem, spółkownikiem, czy choćby przestępcą.

Sytuację najgorzej uposażonych rencistów i emerytów rozwiązuje się kosztem lepiej opłacanych członków tych grup społecznych. Chciałbym, żeby oświata, czy służba zdrowia była utrzymywana kosztem górnej warstwy zarabiającej w tych zawodach. Niech lekarz z prywatną i dobrze prosperującą praktyką oddaje część tego co zarobił na szpitalu, lekarstwie itp. Niech prywatny handlarz utrzymuje handel państwowy, a biznesmen państwowego trupa gospodarczego. Wyjście istnieje diabelskie — takie pomysły kołaczą się w główkach domorosłych polityków.

Skąd zatem wziąć pieniądze? Nie będziemy wyliczać, ile bilionów zawałił budżet państwa, trzeba do tego tegiej i odważnej głowy, ale śmiem twierdzić, żeby coś na opiekę z tego się przydało. Tymczasem dowiaduję się, że przez wielkie wydatki na pomoc społecznej budżet upada. O Boże, renciści i emeryci, to wy przejedźcie państwo. Wszyst-

ko gra: gospodarka, handel, rolnictwo, podatki, cła, banki, nie ma afer, tylko rencista jak kornik podżera budżet państwa, podżera i podżera. A emeryt po czterdziestu latach pracy, choć statystycznie zostało mu tylko kilka lat, dokłada do tego swój zachłanny żołądek i brudne łapy. Nie jestem w stanie pojąć, że tak ważną ustawę uchwała się pod koniec kadencji „lewego” sejmiku i w chwili, gdy budżet ma kłopoty. Wiadomo wtedy, że bierze się cyfrę z budżetu i do tego dostosowuje głodową ustawę. Nic nie myśląc o środkach dofinansowania itp. Można założyć, że jeśli emeryt więcej

*Swoje,
nie swoje*

RENCISTO,
TY PUCHU
MARNY!

zarabiający ma ratować tego na dole, to można przypuszczać, że wkrótce resort budownictwa dojdzie do wspaniałego wniosku, że ci, którzy mają więcej izb mieszkalnych, powinni oddać je tym, którzy ich nie mają i problem mieszkaniowy zostanie załatwiony. Bez kłopotów, bez niepotrzebnych strat budżetu — nie starczyłoby przecież na przecieki — i w białych rękawiczkach ustawowych.

To, że traci się zaufanie społeczeństwa, że w ludziach narasta już nie tylko wściekłość, ale i nienawiść, że olewają wybory i haselka, nikogo nie interesuje. Zresztą zawsze można zważyć na innego przeciwnika politycznego i hajda na urzędy.

A kiedy już ostatni emeryt, czy rencista zostanie zrównany z jamochłodem i będzie go stać na tyle, ile wydala ameba, problemy opieki społecznej zostaną rozwiązane. Wszak ideałem jest, by jedną i jeszcze nie przez siebie wykonaną tabletką od bólu głowy wyleczyć kac całego społeczeństwa. **Jawniak**

Z teki szperacza

STALINOWSKICH CZASÓW CZAR...

miejscowych zaplutek karłów reakcji... Dwa z tych trzech staroci, to pochodzące z 1952 roku życzenia urodzinowe, które wystosowali do „Towarzysza Tomasza” czyli Bolesława Bieruty rolnicy z dwu podsądeckich wiosek z okazji jego 60-lecia. Pomińmy nazwy wsi i nazwiska osób, które składały te czołobitne życzenia i zobowiązania o podniesieniu hodowli królików, dzięki którym miały być pokonane „chwilowe trudności aprowizacyjne”, zaś przemysłowi dać surowce w postaci skurek... Trzeci wreszcie „dokument” owych czasów to datowana na 23.VIII. 1954 r. „Bł y s k a w i c a” piętnująca obywateli (wymienieni dokładnie po nazwisku), którzy, o zgrozo!, zapomnieli o... terminie obowiązkowych dostaw! Jednakże, aby zawstydzić owych 4 wymienionych bezwystydników mających za nic swój „obywatelski honor i godność” oraz „chłopską patriotyczną postawę”, ukazano im przykład do naśladowania w postaci 2 wymienionych (również z nazwiska i imienia!) przodowników. Zwróćmy uwagę na datę ostatniego pisma: to już przecież po śmierci „Słońca Ludzkości” — Józefa Stalina! Aby oddać „koloryt” podobnych pism owych czasów zachowujemy oryginalną ortografię i interpunkcję! Dziś brzmią one humorystycznie...

„W dniu 16 marca 1952 roku, na zebraniu koła gromadzkiego Z.S.Ch. w..., jego członkowie zredagowali list do Prezydenta Polski Ludowej, Bolesława Bieruty o następującym brzmieniu:

„Gromada..., w gminie..., powiat Nowy Sącz, województwo krakowskie posiadające sześćdziesiąt gospodarstw o ogólnym obszarze sto sześćdziesiąt sześć ha użytków rolnych w tym ziemi ornej sto dziesięć ha. Na terenie naszej gromady jest komórka POP PZPR licząca sześciu członków i Koło Gospodyń, w którym jest zrzeszone czternaście kobiet.

Realizując zadania zawarte w rocznym planie Koła Z.S.Ch. naszej gromady, meldujemy Ci Obywatelu Prezydencie, że na odcinku trzeciego roku Planu 6-letniego, wykonaliśmy już przedterminową kontraktację ziemiopłodów w 105%, a przyjmując obowiązkowy plan dostaw żywności w naszej gromadzie w ilości 250 kg. Zakontraktowaliśmy ponadto tuczników o łącznej wadze

rasy czerwono-polskiej, dla celów rozwoju dalszej hodowli przez C.C.Z.Ch. Rozumiejąc potrzeby naszego przemysłu futrzarskiego, jak również doraźne zaspokajanie potrzeb aprowizacyjnych, zobowiązujemy się podnieść hodowlę królików w naszej gromadzie o dwieście sztuk, pracując nad dalszym rozwojem tejże gałęzi produkcji drobnego inwentarza, biorąc pod uwagę szerokie możliwości tutejszego terenu, aby przyczynić się tym samym w przyszłości do powszechnej hodowli. Ponadto postanowiliśmy podnieść w drugim kwartale w bieżącym roku dostawę mleka do miejscowej zlewni o 450 litrów mleka, czyli miesięcznie o 150 litrów.

Czując Wasze Urodziny, naszą pracą jesteśmy głęboko przekonani, że tym wkładem pomożemy bronić Pokoju na całym świecie. Pomożemy pokonać trudności gospodarcze, wzmoczyć siłę i obronę Ukochanej Ojczyzny i pod Waszym przewodnictwem oraz wskazaniem Partii zbudować lepsze, szczęśliwe jutro, niż mieli nasi ojcowie. Pomożemy zbudować Socjalizm w Polsce.”

Podobne w treści i formie życzenia urodzinowe dla Budowniczego Polski Ludowej, Bolesława Bieruty, wystosowali i podjęli zobowiązanie „dla uczczenia...” pracownicy GS „Sch” w... zgromadzeni na zebraniu wyborczym Rady Zakładowej. Po wysłuchaniu referatu o życiu i działalności „Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej Polskiej” i dyskusji podjęto zobowiązanie „wycone” na 18 tys. zł. Brzmiało ono: „od piętnastego marca do pierwszego maja pracować pół godziny dłużej”. Pracownicy Resztówki tejże GS zobowiązali się zakończyć akcję siewną o jeden tydzień wcześniej, zaś sklepowi w czasie akcji siewnej zaopatrzyć sprawniej rolników w artykuły codziennego użytku. Miało to przynieść Spółdzielni wcześniejsze wykonanie planu i zmniejszyć kosztu własne. List wysłany na adres Belweduru brzmiał:

„Obywatelu Prezydencie! Czując sześćdziesiąt rocznicę Waszych Urodzin dokumentując niezłomny i pogłębiający się sojusz robotniczo-chłopski, delegaci ZSL z dziesięciu gromad gminy... odbywający swój statutowy coroczny zjazd gminny odpowiadając na apel braci robotników z Paławagu, hut, kopalni jak i chłopów z Chrap-

na rok biorąc pod uwagę dogodne warunki hodowlane naszego kraju. Pracę tę prowadzić będziemy w oparciu o pomoc i instruktaż ZSL, z którego sto trzysta członków ZSL na terenie gminy jest członkami. Rozumiejąc i realizując uchwałę rządu o podniesieniu hodowli bydła postanawiamy od dnia 1 czerwca br. zakontraktować 30 sztuk cieliczek rasy czerwono-polskiej do dalszej chodowli by tym samym przyczynić się do podniesienia pogłowia w istniejących już u nas Spółdzielniach Produkcyjnych. Składając Wam Ob. Prezydencie nasze skromne zobowiązanie my chłopcy małorolni wierzymy że i tym wkładem naszej pracy przyczynimy się do zbudowania socjalizmu w ukochanej Ojczyźnie Ludowej pod Waszym Przewodnictwem i Kierownictwem”.

Trzeci „rarytas” ma w nagłówku (w kolorze czerwonym!) rysunek dzielnego traktorzysty orzącego „Ursusem” i nosi tytuł: — „Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi” i dalej: „a siedzą sobie siedzą w tej gromadzie... wygodni którzy zapomnieli o tym że termin obowiązkowej dostawy minął a obywatele... i wielu innych którym niespieszno sprzedać państwu zboże, a przecież na ich chleb czekają robotnicy w fabrykach czy młodzież szkolna, lecz cóż nas mogą oni obchodzić twierdzą oporni, starczy jak my syty jesteśmy.

Dla nich sojusz robotniczo-chłopski to coś obcego o czym nie chcą wiedzieć, lecz przypomnijmy im, że robotnik inaczej rozumie potrzebę chłopca i wszystko daje z siebie by zaopaczyć wieś polską we wszystkie artykuły. Czy wam niewstyd, gdzie wasza chłopka — patriotyczna podstawa, gdzie wasz obywatelski honor i godność. Przez was gromada... wlece się w ogień i planu niewykonana. Lecz nie wszyscy są tacy, są i przodownicy nie tylko na gromadzie ale i gminie a są nimi:... Oni niech posłużą za przykład, razem z przodującymi w waszej gromadzie zmuscie opornych by niechałbili swym zwlekaniem waszej gromady”.

Dziś bawi nas owo zawstydzenie i apelowanie do honoru, odwoływanie się do sojuszu robotniczo-chłopskiego ale wówczas... takie zwleknięcie z obowiązkowymi dostawami mogło się dla delikwenta skończyć „spowiedzią” nie przez księdza i „pokutą” weale niekościelną!

Antoni WNEK

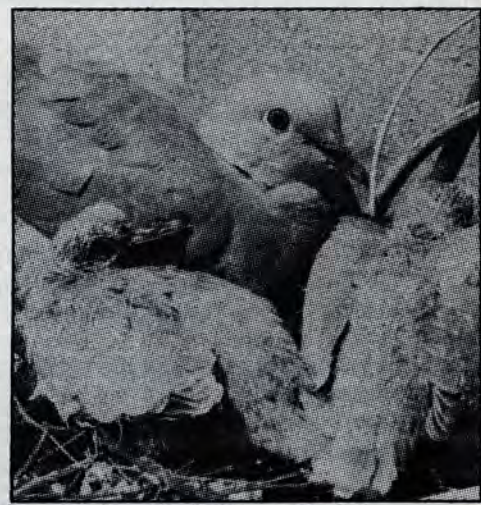
Byłam w Katowicach u córki, jakież mój dom wydał mi się po powrocie mały, jak źle bez łazienki i gazu. I nie mieć tych śniń, nie słuchać, jak kwiczą, wieczne głodne. Kiedyż człowiek na wsi ma czas na odpoczynek? W żniwa już

Lekarz stwierdził przepuklinę uwięzioną i od razu wzięto męża na operację. Wrócił po trzech tygodniach błydy, chudy, zgębiony. — Lekarze mówią, że moja noga już się nie zagoi, że to nowotwór — powiedział mi któregoś wieczora. Pojechalismy znów do kliniki. Lekarze próbo-

rzyłam, czy nie ma przerzutu. Każda plamka budziła straszne obawy. Wiosna była w pełni, znowu trzeba było orać i siał, zimę mieliśmy ciężką, wymarzyły rzepaki i koniczyzny. Zaprzęgnięliśmy z Agnią konia i pojechalismy w pole. Mąż zajął się synkiem. W ogóle starał się nam pomagać, obierał kartofle, rąbał na kłęczkach drewno. Pracowaliśmy we troje zgodnie i ochotczo. I właśnie wtedy, kiedy sądziłam, że wszystko złe mam już za sobą, dopadło mnie najgorsze — straciłam starszego syna.

Mam już ponad siedemdziesiąt lat. Już dawno powinnam iść na emeryturę, ale musiałabym oddać gospodarstwo, które opłaciłam ceną życia. Żadne z moich dzieci nie chce być rolnikiem. Dariusz jest teraz w wojsku, może uda mi się go przekonać...

(B)



CZKA

o czwartej rano na nogach i cały czas robota robotę goni. Ale nie miałam zbyt dużo czasu myśleć o swoim losie, bo mąż jęczał z bólu, szarpały go wymioty, bolał brzuch. Córka — wbrew jego woli — pobiegła po pogotowie.

wali wypalania. Pomogło, lecz po pewnym czasie choroba odnowiła się. Wreszcie zdecydowano się amputować nogę.

Mąż wrócił ze szpitala na wiosnę. Blizny były jeszcze nie wygojone. Co dzień z trwogą pat-



Porady kosmetyczne Pani Marii

ze sklepu przy ul. S. Wyszyńskiego 2
w Nowym Sączu
(Drogeria „Rolminex”)

CHRONI PRZED ZAWAŁEM

Omega Dry N-3 — naturalny olej rybny w postaci proszku obniża poziom cholesterolu, zmniejsza ryzyko zawału serca. Omega Dry N-3 to preparat ze świeżych olejów rybnych otrzymywany z tłustych ryb odławianych w nieskażonym Oceanie Arktycznym.

Środek ten nie zawiera witamin A i D, nie ma smaku ryb, jest natomiast bogaty w kwasy tłuszczowe n-3. Olej jest szczelnie zamknięty w mikrokapsułkach o otoczone łatwo rozpuszczalnej przez kwasy żołądkowe, co pozwala na zachowanie świeżości oleju nawet po otwarciu opakowania.

Każdy z nas powinien zjadać około 1 kilograma ryb miesięcznie. Dowiedziono, że wówczas ryzyko zawału i innych chorób sercowych zmniejsza się o 50 procent. Dzieje się to dlatego, że mięso ryb zawiera wszystkie istotne dla organizmu wielonasycone kwasy tłuszczowe n-3. Tak więc, jeżeli nie jesteś amatorem ryb, to powinieneś uzupełnić swą dietę spożywaniem oleju rybnego. Najłatwiej to zrobić stosując preparat Omega Dry N-3.

Organizm potrzebuje kwasów nienasyconych N-3. Zawarte w nich są ważne związki EPA zapobiegające powstawaniu skrzepów krwi oraz związków DHA o kluczowym znaczeniu dla budowy tłuszczów w tkance mózgowej płodu i niemowląt. Wielonasycone kwasy tłuszczowe uważa się za przydatne i mogące się przyczyniać do obniżenia poziomu cholesterolu we krwi. Ponadto posiadają one właściwość obniżania skłonności płytek do sklejaniania się i tworzenia skrzepów, a także wpływają rozszerzająco na naczynia krwionośne. Oleje rybne wzmacniają także immunologiczny system samoobrony organizmu, a także są uważane za korzystnie oddziałujące przy leczeniu rozmaitych schorzeń, jak np. różnych form zapalenia stawów, łuszczycy, astmy i migren.

Zapraszamy do naszego sklepu!

Ogłoszenia drobne

ŻALUZJE. Montaż. Gwarancja. Nowy Sącz — tel. 219-88.

MŁODY, samotny mężczyzna poszukuje garsoniery do wynajęcia. Wiadomość — „GS” — 229-43.

2 MLN ZŁ za odnalezienie suczki — ratlerka (czarno-podpalana). Tel. 262-87.

MONTAŻ żaluzji. Nowy Sącz, tel. 257-55.

Ogłoszenia drobne

NAJTAŃSZE W KRAJU

**PIECE piekarnicze i cukiernicze
francuskiej firmy FOUR-PONS**

o f e r u j e

POSTEOR — Poznań

w cenie (łącznie z cłem, transportem i montażem)

- ❖ piece z blachami od 55 do 90 mln zł
- ❖ piece wózkowe od 160 do 410 mln zł
- ❖ piece komorowe od 380 do 594 mln zł

ORAZ

- ❖ linie piekarnicze do pieczywa francuskiego i polskiego
- ❖ wyposażenie linii piekarniczych (komory fermentacyjne, miesiarki, dzielarki)

PONADTO

- ❖ ekspresy do kawy
- ❖ dystrybutory do napoi schłodzonych
- ❖ profesjonalne młynki do kawy

ZAPEWNIAMY

serwis, doradztwo techniczno-technologiczne, pomoc w uzyskaniu leasingu

**ZAPRASZAMY W LISTOPADZIE
na pokaz wypieku pieczywa francuskiego i polskiego
na naszych liniach**

POSTEOR — Poznań

Przedsiębiorstwo Wdrażania Postępu Technicznego

ul. Mielżyńskiego 22, 61-725 Poznań

52-97-47, 52-64-48, 52-40-01, 52-08-37, tlx 0413765

SPOWIEDŹ UKRAIŃCÓW

Wspominaliśmy na łamach „Głosu Sądeckiego” o przybyciu do Nowego Sącza dwóch piłkarzy z Ukrainy Igora Kozelki i Władimira Puszkarenki. Ten pierwszy w swym debiucie w meczu z GKS-em Bełchatów strzelił nawet zwycięską bramkę. Oto krótkie metryki gości z wschodniej granicy.

IGOR KOZELKO

— **data urodzenia:** 12 I 1963, Tarnopol

— **„otczestwo”:** Wasiliewicz

— **rodzina:** żona Tatiana, dwoje dzieci: 6-letni syn Igor junior, dwumiesięczna córka Irina

— **poprzednie kluby:** Przykarpacie Stanisławów (II liga), Zaria Bielce (też II liga), Awtomobilist Kopyczynce Tarnopol

— **maksymalny zarobek w ZSRR:** około 1000 rubli

— **zarobki w Polsce:** 1 milion złotych

plus premie za wygrane mecze

— **hobby:** wędkowanie, polowanie

— **samochód:** nie posiada

— **o jakim wozie marzy:** Łada Żiguli

— **pamiętny film:** „Moskwa nie wie-
rzy łzom”

— **ulubiony napój:** kawa, po meczu
pozwala sobie wypić piwo

— **preferowana potrawa:** lody

— **co mu się w Polsce najbardziej**

podoba: ludzka życzliwość, przekonał się, że nie ma polsko-ukraińskich animozji

— **co go w Polsce najbardziej razi:**
wysokie ceny w sklepach

— **cel w życiu:** zapewnić jak najlepszy byt swej rodzinie i zostać kiedyś
piłkarskim trenerem.

WŁADIMIR PUSZKARENKO

— **data urodzenia:** 1 września 1963,
Tarnopol

— **„otczestwo”:** Władimirowicz

— **rodzina:** żona Tatiana, jednoro-

dzny syn Wiktor

— **poprzednie kluby:** Przykarpacie Stanisławów, Awtomobilist Kopyczynce Tarnopol

— **maksymalny zarobek w ZSRR:**
nieco poniżej tysiąca rubli

— **pobory w Sandecji:** identyczne jak Igor

— **hobby:** muzyka pop

— **samochód:** nie ma

— **jakim pojazdem chciałby się prze-**

mieszczać: Ładą Samarą

— **film, który utkwił mu w pamięci:**
„Cztery pancerni i pies”

— **ulubiony napój:** kawa

— **najchętniej spożywana potrawa:**
barszcz ukraiński z krokietem

— **co go w naszym kraju razi:** jest zły,
że nie na wszystko go stać w sklepach

— **cel w życiu:** szczęście rodziny,
podobnie jak Igor chciałby kiedyś pra-

cować jako trener.

Redakcja „Głosu Sądeckiego” życzy

realizacji pragnień.

(dan)

Piłka nożna

Remis po dobrym meczu

Sympatycy piłki nożnej w Nowym Sączu, którzy w liczbie ponad 3 tysiące zjawili się 3 listopada na stadionie Sandecji bardzo liczyli na zwycięstwo swych ulubieńców. Pozwoliłoby ono dać „kolejarzom” cię nadziei na uratowanie wiosną II ligi. Miejscowi w meczu z mającą wielkie tradycje Gwardią Warszawa nie zdobyli jednak kompletu punktów, choć pozostawili po sobie korzystne wrażenie. Wraz z warszawianinami stworzyli bowiem niezwykle ciekawe, zacięte widowisko. Zagrali wreszcie mądrze, wiele akcji inicjowali skrzydłami, a że brakło skuteczności to już zupełnie inna sprawa. W 9 minucie Maciej Micor dośrodkował z lewej strony, Igor Kozelko minął się z piłką, a Rafał Liber nie trafił w światło bramki z 5 metrów. W 25 minucie ponownie w dobrej sytuacji znalazł się Ukraińiec Kozelko, ale na miejscu był goalkiper przyjezdnych. Gwoli sprawiedliwości stwierdzić trzeba, że wcześniej, w 15 i 22 minucie, świetnie zachował się po akcjach Jury i Szeligi vis a vis Sejuda Szablowski. Najlepszą okazję wypracowali sobie miejscowi w 30 minucie, kiedy to znów Kozelko z 1 metra (!) strzelił w nogę obrońcy, piłka trafiła jeszcze w słupek i wyszła w pole. Tuż po przerwie, w 46 i 51 minucie po główkach najniższego na boisku Micora gwardyjscy defensorzy eks-

pediowali piłkę z linii bramkowej. Goście śmielej zaatakowali dopiero w końcówce. Na szczęście w 60 i 86 min. po uderzeniach Kowalewskiego znakomicie interweniował Artur Sejud. W ten sposób mecz zakończył się nie krzywdzącym żadnej ze stron bezbramkowym remisé. W Sandecji na wyróżnienie zasłużyli Zbigniew Małek, który toczył heroiczne boje z najlepszym napastnikiem Gwardii Grzegorzem Szeligą, Kazimierz Pietrzak, Sejud, Liber i Micor, a do poziomu zawodników dostrzelił się i arbiter, Stanisław Grzesiczek z Katowic, który bezzbiednie prowadził zawody. Zatem jeden punkt i tylko lekki powiew optymizmu.

Drużynie konieczne są wzmocnienia. W barwach Sandecji gotowi są występować dwaj nieźli Słowacy. Na transfer brakuje však pieniędzy. Czyżby apel zarządu Sandecji do sponsorów o materialne wsparcie pozostał bez echa?

SANDECJA — GWARDIA WARSZAWA 0:0

Sandecja: Sejud — Nosal, Setkowicz, Małek, Dorula — Gródek, Pietrzak, T. Szczepański (19 min. Brotoj) — Kozelko, Liber, Micor (52 min. Pacholik).

Sędziował: S. Grzesiczek z Katowic, żółte kartki: Szeliga i Kowalewski (obaj z Gwardii), widzów: 3 tys. (dan)

pocztylion

LISTY LISTY LISTY



W jednym z wrześniowych numerów zamieszczono artykuł pt. „Dąbrowa”. Popelniono w nim zasadnicze 2 błędy. W czasie wojny (pisze

autor) Stuberowie nie podkreślali niemieckiego rodowodu. Informuję, że nie mogli tego uczynić, gdyż byli pochodzenia austriackiego. Wspólny nam prapradziad i pradiadowie byli Wiedńczykami i lekarzami weterynarii. Dziadowie i ojcowie po I wojnie stali się obywatelami RP. Drugi błąd, to pisanie naszych przodków i ich nazwisk nie Schtuber lecz Stuber. Proszę o zamieszczenie sprostowania.

Z należytych poważaniem

Jerzy Stuber

Od redakcji: serdecznie przepraszamy za te pomyłki.

★ ★ ★

Wnawiazaniu do artykułu „W bolesną rocznicę” ogłoszonego w Głosie Sądeckim nr 34/57 z dn. 13.10.1991 r. pragniemy podkreślić, że uroczystość zorganizowana na miejscu kaźni w Biegonicach w dniu 27.09.1991 r. tj. w 50-tą rocznicę rozstrzelania trzeciej grupy zakładników, mająca na celu oddanie hołdu ludziom, którzy do ostatniej chwili swego życia pozostali wierni sobie i Ojczyźnie miała prawidłowy przebieg dzięki właściwej organizacji, którą pokierował Zarząd Miasta,

a następnie rzetelnego wykonania podjętych obowiązków przez wielu ludzi dobrej woli. Byli to: ksiądz proboszcz parafii Biegonice, Zarząd Osiedla Biegonice, Zakład Ceramiki Budowlanej p. Kondziolki, miejscowa Straż Pożarna i Koło Gospodyń oraz poszczególni obywatele osiedla. Liczny udział młodzieży szkolnej, dla której uroczystość ta miała być przeżyciem kształtującym młode serca, zawdzięcza się Kuratorium Oświaty oraz dyrektorom i nauczycielom szkół. Piękną oprawę muzyczną stworzyła orkiestra wojskowa pod dyrykcją mjra Króla.

Pod względem organizacyjnym był to przykład zbiorowego wysiłku, godny naśladowania przez inne osiedla naszego miasta. W każdym bowiem zakątku naszego ogrodu są miejsca pamięci narodowej, o których zapomnieć nie możemy. Pamiętajmy, narody, które taką pamięć zachowują, nie giną.

Leopold Lachowski

Przewodniczący
Społ. Kom. Odnowy Miejsc Pam. Nar.
przy Kole Miejsk. Zw. Komb. RP
i byłych więźniów Pol. w N. Sączu

pocztylion

LISTY LISTY LISTY





CZWARTEK 14.11.1991

Program I

- 15.00 My, dorośli
15.30 Przez lądy i morza — „Foki z antarktycznej wyspy”
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów — „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 „Telemuzak” — magazyn muzyki rozrywkowej
18.10 „Spin” — magazyn popularnonaukowy
18.30 „Podróże do Polski” — reportaż
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Dziwne przygody Koziołka Matołka”
19.30 Wiadomości
20.05 Miller i Mueller (2) — „Krótkie wakacje” — serial kryminalny prod. USA
20.55 „ABC ekonomii” — ekologia
21.00 „Bez pośredników”
21.20 „Pegaz”
21.50 „Kariery i bariery” — spotkanie z Januszem Józefowiczem
22.50 Wiadomości wieczorne
23.10 „Family album”
23.40 BBC — World Service

Program II

- 16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — serial prod. USA
17.05 Ravensbrück — próba dokumentu — reportaż Mirosława Salskiego
17.35 „Marc i Sophie” — „Garbaty interes” — serial prod. franc.
18.00 Program lokalny
18.30 „Ingmar Bergman — reżyser”, cz. 2 — film dok. prod. angielskiej
19.30 Język angielski (6)
20.00 Studio Sport
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Rewelacja miesiąca: Giacomo Puccini „Turandot” (opera w 3 aktach: przeniesienie z teatru Arena di Verona), wyk.: Ghena Dimitrova, Nicolo Martinucci, Cecylia Gaskia, Ivo Vinco, orkiestra, chór i balet „Arena di Verona”, dyryguje Maurizio Arena (rok prod. 1983)
23.45 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — studio konkursowe — I etap
24.00 Panorama

PIĄTEK 15.11.1991

Program I

- 15.15 Telewizja Edukacyjna zaprasza
15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Prawa człowieka a konstytucje
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla najmłodszych: „Ciuchcia”
17.05 Język angielski dla dzieci (28)
17.15 Teleexpress
17.35 „Piłkarska kadra czeka”
17.45 „Klub dobrej książki”
18.10 „Bill Cosby Show” — serial prod. USA
18.35 „Raport” — Macedonia
19.00 „Reflex” — program publicystyczny
19.15 Dobranoc: „Bouli”
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks” — serial prod. USA
20.55 „ABC ekonomii” — zarządzanie
21.00 „Polskie Zoo” (powtórzenie)
21.10 Zespół publicystyki „Zapis” przedstawia...
21.50 Billy Idoi na Wembley (2)
22.45 Wiadomości wieczorne
23.10 Wieczór konesera: „Jeżeli...” — dramat obyczajowy prod. angielsko-amerykańskiej (rok prod. 1969 — 111 min.), reż. Lindsay Anderson, wyk.: Malcolm McDowell, David Wood, Richard Warwick

Program II

- 16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — serial prod. USA
17.05 „Na morskim szlaku”
17.30—21.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Publicystyka kulturalna
22.00 „Przygody dobrego wojaka Szwejka” (6) — serial prod. austriackiej
22.55 Publicystyka kulturalna
23.45 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — studio konkursowe — relacja z II etapu
24.00 Panorama

SOBOTA 16.11.1991

Program I

- 7.30 Program dnia
7.35 „Wszystko o działce”
8.00 Wiadomości poranne
8.10 „Rynek — Agro”
8.40 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
9.00 „Ziarno” — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.25 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży
10.30 Język angielski dla dzieci (29)
10.35 „Wojownicze żółwie Ninja” — serial animowany prod. USA
10.55 „Gdy przyjdzie zima...” — wojskowy program publicystyczny
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Wiadomości
12.00 Wędrowki dalekie i bliskie: „SOS dla Ziemi”, cz. 1, film dok. prod. francuskiej
12.40 „My i świat”
13.00 „Siódemka” w „Jedynce” — francuski program satelitalny: „Niespokojni duchem — Naim Kattan”
13.30 „Rodzina rodzinie” — „Rodzice pierwszymi wychowawcami”
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści” — „Opowieść o psie zwanym Capone”, cz. 2
15.15 Z archiwum Teatru Telewizji — Mikołaj Gogol „Rewizor”, reż. Jerzy Gruza, wyk.: Tadeusz Łomnicki, Piotr Fronczewski, Anna Seniuk, Joanna Szczepkowska, Wojciech Pszoniak, Jan Jeruzal, Witold Pyrkosz, Wojciech Siemion i inni
17.15 Teleexpress
17.35 „Butik” — magazyn Grażyny Szczepińskiej
18.00 „Co dalej?” — reportaż Wojciecha Worotyńskiego z Chełmży
18.25 „Detektyw w sutannie” — „Więzy krwi”, cz. 1, serial prod. USA
19.15 Dobranoc: „Domeł”
19.30 Wiadomości
20.00 „Polskie Zoo”
20.15 „Tajemnice Paryża” — film fabularny prod. francuskiej (rok prod. 1962 — 102 min.), reż. Andre Hunebelle, wyk.: Jean Marais, Dany Robin, Raymond Pellegrin
22.00 Temat
22.30 Sportowa sobota
23.00 Wiadomości wieczorne
23.25 „Medium” — film fabularny prod. polskiej

Program II

- 7.30 Panorama
7.35 „Peryskop” — magazyn wojskowy
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa”
9.00 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
9.30 Publicystyka kulturalna
10.00 CNN
10.10 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.40 „Tacy sami” — magazyn w języku migowym
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia Polskiego Filmu: „Kłosze szczęścia” (rok prod. 1958 — 99 min.), reż. Antoni Bohdziewicz, wyk.: Maria Gella, Teofila Koronkiewicz, Tadeusz Fijewski
13.00 Zwierzęta świata: „Bezcenna przyroda” (9) — „Tapuje” — wyspy we mgle”, cz. 1 — serial dok. prod. ang.
13.30 „Klub Yuppies?” — program dla młodzieży
14.00 „Wzrockowa lista przebojów”
14.40 „Ekspres reporterów”
15.10 Program dnia
15.20 „Camerata 2” — magazyn aktualności muzycznych
16.00 „6 z 49” — teleturniej Wojciecha Pijanowskiego
16.30 Panorama
16.40 „Pan zwywał, milordzie?” — „Nocny gość” — serial prod. ang.
17.30 „Jetsonowie” — serial animowany prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielka gra” — teleturniej
19.30 „Galeria 38 milionów” — twórczość Jana Bercyńskiego
20.00 Legnickie oratorium Józefa Świdra, wyk.: Orkiestra i Chór Państwowej Filharmonii Śląskiej w Katowicach pod dyr. Jerzego Swobody, solistka — Henryka Januszewska (sopran)
21.00 Panorama
21.20 „Słowo na niedzielę” — ks. Jerzy Chwanczak
21.25 „Bez znieczulenia” — program Wiesława Walendziaka
22.00 „Sprzedać Hitlera” (4 — ost.) — serial prod. ang.
23.45 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego
24.00 Panorama

NIEDZIELA 17.11.1991

Program I

- 7.55 Program dnia
8.00 „Tydzień”
9.00 „Teleranek”
10.00 Język angielski dla dzieci (30)
10.05 „Chłopiec z Andromedy” (4) — serial prod. nowozelandzkiej
10.30 „Al-Kibla — kierunek na Mekkę” (10) — „Widzieć, nie będąc widzianą” — kobieta w islamie — serial dokum. prod. hiszpańskiej
11.00 „Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi”
11.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
11.55 „Armie świata” — wojskowy program publicystyczny

- 12.20 „Tęczowy Music-Box”
13.05 Magazyn „Morze”
13.25 „Drogi do niepodległości” (3) — film dok. Jerzego Ziarnika
14.20 „Pieprz i wanilia” — „W krainach zielonego smoka i śpiewających syren” — „Sycylia bez mafii”
15.00 „Telewizjer”
15.20 W starym kinie: „Bohaterowie sybiru” — film fab. prod. polskiej (rok prod. 1936 — 94 min.), reż. Michał Waszyński, wyk.: Krystyna Ankwicz, Adam Brodzisz, Eugeniusz Bodo, Mieczysław Cybulski
17.00 „Na cenzurowanym” (1): Andrzej Szczypiorski — portret
17.15 Teleexpress
17.35 „Na cenzurowanym” (2): Andrzej Szczypiorski
18.10 „Synowie i córki” (7) — serial prod. USA
19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia „Gumisie”
19.30 Wiadomości
20.05 „Rzykant” (4) — serial prod. ang.
20.55 Sportowa niedziela
21.15 „7 dni — świat”
21.45 „Rawa Blues” (2)
22.35 Wiadomości wieczorne

Program II

- 7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa”
9.00 Film dla niesłyszących: „Rzykant” (4) — serial prod. ang.
9.50 Program dnia
10.00 CNN
10.20 Program lokalny
10.50 „Magazyn przechodnia”
11.00 Publicystyka kulturalna
11.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Dzień, w którym zmienił się wszechświat” (8) — film dok. prod. angielskiej
12.20 „Zwierzęta wokół nas” — „Podaj łapę”
13.00 Express Dimanche
13.15 „100 pytań do...”
13.55 „Przecież to znamy...” — program muzyczny Waldemara Malickiego
14.15 Kino familijne: „Daktari” (12) — serial prod. USA
15.05 Gość „Dwójki”
15.20 Z cyklu: Polacy — film dok.
15.50 Mini lista przebojów — parodie gwiazd muzyki rozrywkowej w wykonaniu dzieci
16.20 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 „Rebusy” — teleturniej Wojciecha Pijanowskiego
17.00 Studio Sport — eliminacje mistrzostw Europy w koszykówce mężczyzn: Polska—Niemcy
18.00 „Bliżej świata” — przegląd telewizji satelitalnych
19.00 „Trzy rundy”
20.00 50 rocznica śmierci Ignacego Jana Paderewskiego, koncert „Sinfonia Varsovia” pod dyr. Jerzego Maksymiuka, solista — Karol Radziwonowicz (fortepian), transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie
21.00 Panorama
21.20 „Wróć może na wiosnę” — film fab. prod. USA (rok prod. 1970 — 72 min.), reż. Joseph Sargent, wyk.: Sally Field, Jackie Cooper, Eleanor Parker, David Carradine
23.00 Program artystyczny
23.45 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — relacja z przesłuchaniem uczestników II etapu
24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK 18.11.91

Program I

- 16.00 Studio 7 proponuje
16.15 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 „Rock-express”
17.55 Sportowy hit
18.05 „Kraje, narody, wydarzenia”
18.45 „Alf” — serial produkcji USA
19.15 Dobranoc „Reksio”
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr telewizji — August Strindberg „Ojciec” — reż. Jan Maciejowski, wyk.: Tadeusz Łomnicki, Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Ewa Gawryluk, Marek Bargielowski
22.30 „ABC ekonomii” — marketing
22.40 Wiadomości wieczorne
23.05 BBC — World service

Program II

- 16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Sonda”
17.15 „Gol” — magazyn piłkarski
17.35 „Lekarz też człowiek” (10) — „Sprawa Copelanda” — serial produkcji angielskiej
18.00 Program lokalny
18.30 „Ojczyzna — polszczyzna” — „Po polsku mówię”
18.45 „Seans filmowy” — program Ewy Banaszkiewicz
19.25 Zapraszamy do „dwójki”
19.30 Język niemiecki (8)
20.00 „Sąsiedzi” — Białoruś
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Ekstra” (6) — „Uchodźcy” — film dokumentalny produkcji angielskiej
22.25 „Jeden ze wszystkich” — film fabularny

- ny produkcji niemieckiej (rok prod. 1989 — 52 min.), reż. Hartmut Griesmayr, wyk.: Ulrich Matschoss, Wolfried Lier, Manfred Steffen.
23.15 „Diabelskie namiętności” — film dokumentalny Franciszka Trzeciaka
23.45 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — 2 relacja z 2 etapu
24.00 Panorama

WTOREK 19.11.1991

Program I

- 16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla dzieci: „Tik-Tak” oraz film z serii: „Bamsa — najsilniejszy niedźwiadek na świecie”
17.05 Język angielski dla dzieci (31)
17.15 Teleexpress
17.35 Program publicystyczny
18.00 „Family album” — amerykański kurs języka angielskiego
18.20 „W Sejmie i Senacie”
18.35 „Królik Bugs przedstawia” — serial animowany prod. USA
19.00 Wywiad tygodnia
19.15 Dobranoc: „Pif i Herkules”
19.30 Wiadomości
20.10 „Największe wydarzenia XX wieku”: „Exodus” — film dokumentalny prod. francuskiej
21.05 ABC ekonomii — O joint ventures
21.10 „Listy o gospodarce”
21.40 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej” — „S”
22.15 „Giełda pracy — giełda szans”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.10 BBC — World Service

Program II

- 16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — serial prod. USA
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.35 „Pod wspólnym dachem” (20) — „Nic straszniejszego, mogło być gorzej” — serial prod. francuskiej
18.00 Program lokalny
18.30 „Ciebie, Boga, wystawiamy...”
18.55 „Sztuka świata zachodniego” (8): „Gra świata” — serial dokumentalny prod. angielskiej
19.30 Język angielski (8)
20.00 „Kulisy” — „Seul '91”
20.30 „Mistrzowie współczesnego kina” — Jerzy Stefan Stawiński
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Reportaż
22.00 „Dadach znaczy śmierć” (2) — serial

- prod. amerykańsko-australijskiej
22.45 „Non stop kolor” — magazyn
23.30 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — studio konkursowe: relacja z 3 etapu
24.00 Panorama

ŚRODA 20.11.91

Program I

- 16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Kino nastolatków: „Wychowawca” — serial produkcji USA
16.40 Dla młodych widzów: „trzy, cztery... start”
17.15 Teleexpress
17.35 „Kinomania” — program Krzysztofa Gostkowskiego
17.55 „Klinika zdrowego człowieka” — o sercu
18.15 „Świat w oczach Lema”
18.30 „Encyklopedia II wojny światowej”
18.35 „Zielona linia” — program redakcji rolnej
19.15 Dobranoc „Opowieści Welniacka”
19.30 Wiadomości
20.10 „Dynastia” — serial produkcji USA
21.10 „ABC ekonomii” — strefy wolnego handlu
21.15 Publicystyka
22.00 „Inne kino”
23.00 Wiadomości wieczorne
23.25 BBC — World service

Program II

- 16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — serial prod. USA
17.00 Losowanie toto-lotka
17.05 „Ekostres” — spirytus i pustynia
17.35 „Allo, allo” — serial prod. angielskiej
18.00 Program lokalny
18.30 National geographic — poszukiwacz (8) — serial dokumentalny prod. USA
19.30 Język angielski (38)
20.00 Vademecum teatromana
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.35 „To cholerne życie” — film fabularny prod. węgierskiej (rok prod. 1983 — 108 min.), reż. Peter Basco — wyk.: Laszlo Szecsvay, Dorottya Udvaros, Zoltan Bezcredi
23.25 „Telewizja nocą”
24.00 Panorama
0.05 X Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego — studio konkursowe: relacja z 4 etapu

Kuracjusze XIX-wiecznej Szczawnicy

str. 3

Latem 1875 roku do Szczawnicy zawitała Maria Konopnicka, wówczas początkująca poetka z zamiarem wyleczenia się z zapalenia gardła. Miała za sobą pierwsze próby poetyckie wydrukowane w „Bluszczu”. Konopnicka zamieszkała na Miedziusiu, a więc w tzw. Szczawnicy Niższej, gdzie było taniej, skromniej i spokojniej. Bowiem kuracjusze ze Szczawnicy Górnej obowiązywał ceremoniał, etykieta towarzysząca, ściśle przestrzegane konwenanse. Skromna przybyszka z Gusina nie zwracała na siebie uwagi. Odbynała wycieczki, spacer, zapoznając się dokładnie z okolicami. Artystycznym wyrazem tych wakaacji był poemat „W górach” zamieszczony w 29 numerze „Tygodnika Ilustrowanego” z 1876 roku, poemat, który stał się jej wielkim sukcesem literackim. „Co to za śliczny wiersz w numerze 29 „Tygodnika”, zatytułowany „W górach”? — pisał Henryk Sienkiewicz — ... W każdym bądź razie ta pani czy panna ma prawdziwy talent”.

Ta opinia oraz zachęta ze strony Elży Orzeszkowej umocniły Konopnicką w decyzji poświęcenia się poezji. Czyżby przeznaczenie skierowało ją właśnie w te góry? Zamiłowanie do gór nigdy już jej nie opuściło. Jeszcze w wieku 59 lat odbywała rowerowe wycieczki ze swego dworku w Żarnowcu do Dukli, zachwycając się krajobrazem Beskidu Niskiego.

Latem 1879 roku do Szczawnicy przyjechał Henryk Sienkiewicz, ceniony już wówczas publicysta. Był w tarapatach finansowych i zamierzał „zebrać coś odczytań” w Szczawnicy i Krynicy. Pisywał korespondencje ze Szczawnicy do „Gazety Lwowskiej”, w których nie ukrywał swojego rozczarowania spowodowanego brakiem komfortu i wygody służącej gościom, chociaż „Góry były piękne i pozostały piękne...”

Sienkiewicz nie wie jeszcze, że tutaj, w Szczawnicy wypełni się jego przeznaczenie, że tutaj pozna swoją przyszłą żonę Marię Sienkiewiczównę, nieodżałowaną Marynę, zmarłą młodo na gruźlicę. Co prawda samo nawiązanie znajomości nastąpiło w Wenecji. Tam bowiem — prosto z nudnego szczawnickiego deptaku

— udali się Sienkiewiczowie z córkami. W dzień ich wyjazdu Sienkiewicz otrzymał 100 rubli zaliczki z firmy Gebethner i Wolff za pierwszy tom „Pism”, który ukaże się już w październiku 1879 roku. Owa zaliczka umożliwiła mu wyjazd do Włoch, prosto do Wenecji — po szczęście i miłość.

U schyłku życia, w sierpniu 1909 roku Sienkiewicz ponownie zjawił się w Szczawnicy. Mieszkał wówczas w willi „Batory” i pracował nad „Wirami”.

W Szczawnicy przebywali i inni wybitni twórcy polskiej kultury: ludzie pióra — Narcyza Zmichowska, Seweryn Goszczyński, malarze — Adam Chmielewski (późniejszy Brat Albert), Henryk Siemiradzki. Częstym gościem był Karol Estreicher — dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie: „Jeżdżę do Szczawnicy od lat dwudziestu” — pisał w 1882 roku.

Któż wtedy, zresztą, nie był w Szczawnicy!

Izabella GASS

Okręg Podhalański Konfederacji Polski Niepodległej w imieniu swoich członków składa serdeczne podziękowania wyborcom, którzy wyrazili nam swoje poparcie głosując na naszych kandydatów, oraz wszystkim tym, którzy wsparli naszą kampanię finansowo i organizacyjnie. Szczególne słowa podziękowania składamy w imieniu naszego reprezentanta — nowo wybranym parlamentarzystom — Henryka Opilo.

Jednocześnie, w tym przełomowym okresie zmian politycznych i gospodarczych liczymy na czynne poparcie naszych działań na rzecz przemian w naszym województwie.

Szeł Okręgu KPN
Tadeusz Rola

W sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU”



Do kogo pije prezydent P. Pawlik?
Fot. Jerzy CEBULA

W XVII wieku w Niemczech ustalili się zwyczaj, w którym określano, w jakim dniu kąpano się, lub należało się kąpać w łaźniach publicznych. Przypowieść, która powstała, głosiła: w poniedziałek kąpią się zwykle pijani, we wtorek — bogaci, we środę — dwojgusie, we czwartek — parszywi i wszarze, w piątek uparciuchy i nieponie, w sobotę osobistości. Dużo kontrowersji budziły kąpiele we czwartek, choć ich nie unikano — pisze Marian Józef Nowak w Roczniku Sądeckim. Każdy z czytelników „Magla” niech sobie wybierze ulubiony dzień kąpieli, a jesteśmy przekonani, że wszyscy wybiorą sobotę!

* * *

Wójt Korzennej Józef Mokrzycki powiedział, że stanie na głowie, a w Korzennej w przyszłym roku będzie łączność telefoniczna. Znając przebojowego wójta wierzymy, że mu się to uda, bez potrzeby stania na głowie.

* * *

Jezuita Władysław Augustynek tak się zdenerwował grą i postawą piłkarzy Sandecji, że po ostatnim meczu zadzwonił do znanego trenera Władysława Żmudy do Katowic. Kategorycznie zażądał od niego kilku propozycji trenerskich dla sądeckiego klubu. Trener Żmuda jest jednocześnie wykładowcą na katowickiej Akademii Wychowania Fizycznego. Może polecenie osoby duchownej będzie tą ostatnią instancją ratującą Sandecję przed spadkiem z II ligi.

* * *

STANISŁAW PASOŃ (właściciel i dyrektor generalny przedsiębiorstwa obrotu zwierzętami i mięsem RAPID w Moszczenicy) — *Polscy potrzebują sukcesu gospodarczego, bo politykę jak dotąd jeszcze się nikt nie najadł. Polityki mamy dosyć, dlatego obecnie naczelnym hasłem winno być — parę osób do polityki, reszta do pracy. Co zaś się dotyczy polityki rolnej to uważam, że działalność gospodarcza powinna oddziaływać na politykę rolną a nie odwrotnie.* (K)

KOCHAM CIĘ!

Redaktor Cholewka spożywał samotnie piwo w „Litewskiej”. Przed sobą miał paczkę „Klubowych” i kilka zapisanych maczkiem serwetek. Nie zauważył mężczyzny, który zbliżył się do jego stolika.

— Redaktor Arnold Cholewka?
— Tak, tak... to ja.

Osobnik miał około czterdziestu lat. Był wysoki, szczupły. Żółte oczy, wyglądające z cienia, jaki rzucało rondo kapelusza, obudziły w redaktorze jakiś przelotne wspomnienie, które natychmiast wyparowało, ustępując miejsca głuchemu, nieprzyjemnemu uczuciu.

— Pan mnie nie poznaje?

Cholewka potrząsnął głową. Głos człowieka był przyjemny, bardzo dźwięczny, choć przy spółgłoskach nabierał metalicznej ostrości.

— Nazywam się Tadeusz Miech. Niech pan sobie przypomni — nalegał człowiek łagodnie. — *Było to kilka lat temu, musi pan pamiętać!*

Oczy dziennikarza rozwarły się szeroko. Poczł wzruszenie, fala obudzonych wspomnień uderzyła weń całą siłą. Nogi zaczęły nerwowo drżeć. Niczego nie rozumiał, ale nie odczuwał trwogi. Jeszcze nie.

— „Lysy” — szepnął.

Lekki uśmiech rozjaśnił oblicze osobnika o żółtych oczach.

— Tak, wraca panu pamięć. Przecież poświęcił pan mojej sprawie kilka artykułów, jak i inni pisarze.

Wyciągnął prawą rękę z kieszeni. Cholewka sparaliżowany strachem, wpatrywał się w cienkie ostrze, lekko migocące na gumowej rękawiczce w słabym świetle dnia wpadającym przez szyby. Jak gdyby wyczerpany tym widokiem przymknął oczy. W następnej sekundzie niewyraźnie zdał sobie sprawę, że chyba zaczęło go kluć w boku. Miech oparł prawą pięść na jego piersi, pchnął nie pozwalając mu jednak zsunąć się z krzesła. (cdn)

JA CIĘBIE TERAZ

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
A		●		●							
B						●	●		●		●
C		●		●							
D						●	●		●		●
E		●		●							
F							●		●		●
G	●		●		●						
H							●		●		●
I	●		●		●						
J								●	●		●
K	●		●		●						
L							●		●		●

W rozwiązaniu podać, ile razy występują litery: P, I, K.

Poziomo:

- A — młode drzewko samosiewne
- B — karciane 21
- C — oficjalna kontrola publikacji
- D — z płozami
- E — pasożyt w kłosie żyta
- F — inwalida
- G — klacz lub wadera
- H — płynie przez Milicz
- I — zupełna przegrana
- J — marszałek ZSRR, z okresu II wojny światowej
- K — starożytny kraj na Bałkanach
- L — Raffaello Santi, słynny malarz i architekt włoski

Pionowo:

- 1 — lis stepowy
- 2 — powtórzenie tego samego wyrazu na początku wersów, epana foma
- 3 — rodzaj żołnierskiego płaszcza
- 4 — paliwo do silników gaźnikowych
- 5 — nabój
- 6 — pismo z oszczerstwami
- 8 — zupełne rozbicie wojsk wroga
- 10 — skrócony opis fabuły książki

„STANKOS”

Wśród osób, które rozwiązały krzyżówkę z numeru 37, wylosowaliśmy kartkę pani Marii Kwiatkowskiej z Piarszowej. Gratulujemy! Nagrodę wysłamy pocztą.

MYŚLI SKŁADNE

★

Kobieta była drugą pomyłką Boga

★

Powiedziałem mojej dziewczynie, że dopóki nie powie mi czego ode mnie oczekuje — nie będę mógł jej zaspokoić. Więc rzekła: — Zejdź ze mnie!

★

Jest tak niewielka różnica między mężczyznami, że z powodzeniem możesz zachować pierwszego z nich.

★

To, co najbardziej lubię w masturbacji to fakt, że nie muszę po tym mówić.

★

Mógłbym sobie pozwolić na wszystkie te rzeczy, na które miałem ochotę będąc dzieckiem, gdyby nie to, że mam dziecko.

koniec listopada

Konkurencja na ulicy Jagiellońskiej. Obok renomowanej cukierni pana Dzieciolowskiego i Burnatowicza, przed kilkoma dniami pan Michał Piliński otworzył lokal z kawą, herbatą, czekoladą, tortami, chłodnikami. Kawiarnia już czarną kawę w nowo otwartą cukiernię i dzisiaj po południu zaprosił mnie z Dominiką do tego lokalu. Jadwiska też miała iść z nami, ale w ostatniej chwili pobiegła z Klimkówką do Domu Robotniczego. Najmłodsza moja siostra lubi towarzystwo kolejarzy i ciągnie ją do kolonii.

Gdy weszliśmy do lokalu, umieszczonego na tyłach ulicy Jagiellońskiej, naprzeciwko starostwa, uderzył mnie przyjemny wystrój niedużej salki. Zastaliśmy kilku zwanzigerów, pana Mariana Gorzeckiego, właściciela apteki „pod Gwiazdą” na Grodzkiem, paru kupców z żonami i córkami. Kazimierz zafundował nam po filiżance czekolady i chłodniki. Oficerowie pili kawę i zajmowali się grami, które dla klientów udostępnił właściciel. Pan Piliński czę-

sto przechadzał się po sali i miał na wszystko bacność.

Cieszę się z tej eskapady. I chyba Dominika także, chociaż nic nie mówi. Ona poza kościołem i cmentarzem nie ma żadnej rozrywki. Namówię panią Kraszewską i przyjdziemy kiedyś w dzień do pana Pilińskiego.

Gabriela Danielewicz

Pamiętnik sądeczanki (8)

wieczorem

Podczas mojej wieloletniej nieobecności zmienił się wygląd Nowego Sącza, miasto rozrosło się, rozwinęło życie umysłowe, ale nie przeobraziła się mentalność mieszkańców, szczególnie Załubincza, obecnie nazywanego Piekłem. Nadal obowiązują tu dawne zwyczaje i przestrzega się nie pisanych, utartych praw. Chociaż Piekło oficjal-

nie należy do miasta, nie jest już gminą, zachowało dawną tradycję i specyfikę. Dużo mnie tu dziwi i bardziej niepokoi niż śmiechy. Dziecko nieślubne i półjście panny młodej do ołtarza bez wianka to skandal i grzech śmiertelny. Piętnuje się pozycje mężczyzny i kobiety bez sakramentu, ale tuszuje niewierność mężów. Dla żon, które mają romans,

opinia jest bezwzględna i nadaje im obraźliwe epitety. Młoda kobieta absolutnie nie może odwiedzić samotnego mężczyzny, bo to wstyd, niemal hańba. Długie, samotne spacerowanie też dają powod do plotek, gdyż a nuż coś się za nimi kryje.

Nie ma mowy o opuszczeniu niedzielnej i świątecznej mszy świętej, lecz nikomu nie przeszkadzają obmowy,

plotki i szkalowanie bliźnich. Odmawiają koronki, urządzają w mieszkaniach ołtarzyki, w październiku nie opuszczają różańca, a równocześnie odpędzają od drzwi dziadów, chodzących po wsparcie. Zastanawiam się, czym jest podyktowana ta pobożność na pokaz. Uczestniczenie do kościoła jest dla wielu osób wyrazem przywiązania

do tradycji, nie zaś wynikiem religijności. Najczęściej odgrywa tu rolę przyzwyczajenie, zresztą mało kto analizuje swoje postępowanie.

Niedzielne uczestnictwo w nabożeństwie to swoisty rytuał. Obowiązuje najlepszy ubiór, staranne uczesanie i koniecznie książeczka do modlenia, przeważnie trzymana w ręce, im większa, tym oczywistszy dowód skali pobożno-

ści właściciela. Brak książeczki to minus. Niektóre niewiasty zmieniają nawet bieliznę, którą zdejmują zaraz po powrocie z kościoła. Zauważyłam to u Femci i jej córki, Oli. Kapelusze u kobiet świadczą o wyższym statusie społecznym lub o większych aspiracjach. Nie każda niewiasta ma odwagę go założyć. Kiedy raz w wietrzną niedzielę Dominika założyła chustkę, Femcia stoczyła z nią o to walkę argumentując, że poniża rodzinę. Femcia każdą nową rzecz musi najpierw ubrać do kościoła.

Razi mnie podglądanie sąsiadów zza firanki i podsłuchiwanie pod drzwiami. Pamiętam, w dzieciństwie, tata karcił nas za to i ja też ten niechlubny zwyczaj zwalczałam. Śmieszy mnie zwyczaj mówienia „caje rączki”. Ten dziwoląg językowy, skrót od „całuję rączki”, bardzo się rozpowszechnił. Kiedyś kłaniało się tymi słowami osobom starszym, dzisiaj krąg poszerzył się. Widocznie i ja jestem już stara, skoro piekielskie dzieci witają mnie w ten sposób. A może wpłynął na to fakt mojej obcości? (cdn)